

GAUDEAMUS IGITUR 2007 - 2008



Mgr Magdalena Chuchła (absolwentka fizjoterapii) otrzymuje od JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dra hab. Włodzimierza Bonusiaka „Laur Rektora”, nagrodę dla najlepszego absolwenta Uczelni.



**1 października 2007 r. w Instytucie Muzyki
podczas nadzwyczajnego posiedzenia
Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego**

- nadano tytuły honorowego profesora naszej Uczelni:
prof. dr hab. Marii Bujnakowej
prof. dr hab. Marco Jačovowi
prof. dr hab. Jurijowi Makarowi
- wręczono nagrody Rektora UR
- dokonano promocji doktorów habilitowanych i doktorów, którzy stopnie te zdobyli w roku akademickim 2006/2007



Inauguracja roku akademickiego 2007–2008 2 października 2007 r.



AKTUALNOŚCI

Z obrad Senatu

Pierwsze po wakacjach posiedzenie Senatu odbyło się 27 września. Senatorowie wysłuchali informacji o rekrutacji, przedstawionej przez dra hab. prof. UR **Stanisława Krawczyka**, prorektora ds. kształcenia. O przyjęcie starało się 11 500 maturzystów, na studia stacjonarne przyjęto 3126 osób, na niestacjonarne 1890. Prowadzono też rekrutację na studia magisterskie uzupełniające (przyjęto 2600 osób) i podyplomowe. Od kilku lat utrzymuje się minimalne zainteresowanie kierunkami, gdzie występuje matematyka, ta sytuacja być może się zmieni po wprowadzeniu matematyki do grupy przedmiotów obowiązkowych na maturze.

Senat, po uzupełnieniu listy kandydatów, na wniosek prowadzącego obrady rektora prof. dra hab. **Włodzimierza Bonusiaka**, przyjął uchwałę popierającą kandydatury naszych nauczycieli akademickich na członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

W sprawach osobowych głosowano wnioski rad wydziałów: Biologiczno-Rolniczego o zatrudnienie na stanowiskach profesora prof. dra hab. Ryszarda Kossona i doc. dr hab. Renaty Jędrzejczak; Filologicznego o zatrudnienie dr hab. Jadwigi Lizak na stanowisku profesora nadzwyczajnego; prof. dra hab. Stanisława Uliasa na stanowisku profesora (na czas nieokreślony); Matematyczno-Przyrodniczego o zatrudnienie dra hab. prof. UR Aleksandra Marszałka na stanowisku profesora nadzwyczajnego (na czas nieokreślony); Medycznego o zatrudnienie dra hab. prof. UR nauk med. Andrzeja Maciejczaka na stanowisku profesora nadzwyczajnego (na czas nieokreślony); Pedagogiczno-Artystycznego o zatrudnienie dra hab. Marka Pokrywki; Socjologiczno-Historycznego o zatrudnienie dr hab. Marioli Hoszowskiej i dr hab. Jolanty Kamińskiej-Kwak (wszyscy na stanowisko prof. nadzwyczajnego); Wychowania Fizycznego o zatrudnienie dra hab. prof. UR Andrzeja Nowakowskiego na stanowisku profesora nadzwyczajnego (na czas nieokreślony).

Senat przyjął też uchwały zezwalające na rozpoczęcie inwestycji finansowanych z unijnych dotacji: kompleksu naukowo-dydaktycznego w Zalesiu, centrum mikroelektroniki i nanotechnologii oraz kompleksu naukowo-dydaktycznego dla nauk humanistycznych.

Senat zaaprobował też wprowadzenie na Uniwersytecie dwóch regulaminów: samorządu studentów i samorządu doktorantów. Senatorowie zostali też zapoznani z wnioskiem Rady Wydziału Biologiczno-Rolniczego o nadanie tytułu doktora honoris causa pochodzącemu z Podkarpacia prof. **Franciszce Chrapkiewiczowi** oraz wnioskiem RW Pedagogiczno-Artystycznego o wyłączenie ze struktur wydziału Instytutu Sztuk Pięknych. Senat przyjął też do wiadomości informację o przejęciu przez Wydział Wychowania Fizycznego budynku byłej stołówki i terenów wokół tego obiektu.

25 października 2007 r. Senat wysłuchał informacji o pracy Biblioteki UR, przedstawionej przez mgr **Krystynę Serwatko**, dyrektora Biblioteki. Wiele osób odwiedzających naszą Uczelnię zazdrości nam tej

nowoczesnej placówki, w której zgromadzono 647 tys. woluminów książek, 87319 woluminów czasopism i 34 869 jednostek inwentarзовych zbiorów specjalnych. Biblioteka wraz z jednostkami wydziałowymi i instytutowymi tworzy system biblioteczno-informacyjny Uniwersytetu. Dostęp do globalnej informacji bibliotecznej, katalogowej, bibliograficznej i rzeczowej Biblioteka stara się zapewnić poprzez oferowanie usług w rzeczywistości wirtualnej. Strona WWW Biblioteki jest źródłem informacji i miejscem świadczenia zintegrowanych usług bibliotecznych, oprócz zbiorów własnych oferuje dostęp do światowych baz danych, bibliograficznych i pełnotekstowych z różnych dziedzin wiedzy.

Czytelnicy drogą internetową mogą przeszukiwać katalog zbiorów wyposażony w informacje o lokalizacji dokumentu, mogą książki zamawiać poprzez Internet oraz przedłużać termin ich zwrotu również tą drogą. System komputerowy przedstawia stan konta czytelnika – informacje o wypożyczeniach, rezerwacje dokumentów, terminy zwrotu książek, prolongatę wypożyczeń. Czytelnicy, którzy wpiszą adres e-mailowy, otrzymują automatycznie komunikaty, np. o zrealizowanych zamówieniach, dokonanej rezerwacji, zbliżającym się terminie zwrotu książki i inne informacje istotne dla użytkowników.

W sześciu specjalistycznych czytelniach Biblioteka oferuje 493 miejsca do korzystania ze zbiorów na miejscu. W Oddziale Informacji Naukowej tworzone są własne bazy danych: bibliografia publikacji pracowników Uniwersytetu Rzeszowskiego i bibliografia przedmiotowa publikacji o Uniwersytecie Rzeszowskim.

Trwają prace nad Podkarpacką Biblioteką Cyfrową, która pozwoli na szeroki dostęp do zbiorów i dorobku naukowego pracowników Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Senat rozpatrzył też dwie sprawy osobowe, zgłoszone przez rady wydziałów: Filologicznego i Pedagogiczno-Artystycznego; poparł wniosek o mianowanie na stanowisko profesora w UR prof. dra hab. Gustawa Ostasza i pozytywnie zaopiniował wniosek o zatrudnienie dra hab. Marka Palucha, na stanowisku prof. nadzwyczajnego, na okres 5 lat.

W sprawach różnych zaakceptowano projekt dokumentu zobowiązującego osoby starające się o doktoraty i habilitacje do składania wniosków o granty oraz dokonano zmian w zasadach odpłatności za niektóre formy kształcenia i przedyskutowano propozycje zmian w regulaminie studiów podyplomowych.

Nasi nauczyciele akademicy w komitetach PAN

Dr hab. Zbigniew Ćwiąkalski, profesor na Wydziale Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego, został wybrany do Komitetu Nauk Prawnych PAN na rozpoczynającą się 4-letnią kadencję. Urodzony w 1950 r. w Łańcutcie, jest najmłodszym członkiem tego dostojnego zgromadzenia polskich prawników.

Zbigniew Ćwiąkalski studia wyższe ukończył na Wydziale Prawa i Administracji UJ na kierunku prawo w 1972 r. Na tej uczelni doktorat i habilitacja. W 1980 r. laureat II nagrody w konkursie redakcji „Państwo i Prawo” na najlepsze prace doktorskie.

W latach 1978–1982 prezes Towarzystwa Asystentów UJ. W latach 1982–1985 członek Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W latach 1991–1996 doradca Ministra Edukacji Narodowej, zaś w latach 1991–1993 pracował w zespole doradców rządu RP.

Współautor komentarzy do kodeksu karnego i ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Stypendysta niemieckich Fundacji im. Alexandra von Humboldta oraz Fundacji im. Maxa Plancka.

Egzamin sędziowski złożony w 1975 r., od 1995 r. adwokat.

Profesor swe naukowe zainteresowania koncentruje na problemach wymiaru kary i prawa karnego gospodarczego.



Komitet Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk został powołany w 1952 r. Zakres działania Komitetu obejmuje problematykę nauk prawnych, historii prawa, historii doktryn polityczno-prawnych oraz badania nad kulturą prawną. Komitet pełni funkcję Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Nauk Prawnych (AISL/IALS). Działa w ramach Wydziału I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk. W poprzedniej kadencji przewodniczącym Komitetu był prof. Stanisław Waltoś (UJ).

HONOROWI PROFESOROWIE UR

21 czerwca br. Senat naszego Uniwersytetu przyznał tytuł Honorowego Profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. Marii Bujňákovéj, prof. Marko Jačovowi i prof. Jurijowi Makarowi. 1 października, podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu wyróżnieni profesorowie otrzymali profesorskie togi i dokumenty potwierdzające akt nominacji.

**Mária Bujňáková**

Pani Profesor **Mária Bujňáková** Wydział Prawa Uniwersytetu w Koszycach ukończyła w 1976 r. i została asystentką w Katedrze Prawa Gospodarczego i Finansowego oraz Podstaw Gospodarki Narodowej. Całe swoje życie zawodowe związała z Wydziałem, na którym ukończyła studia.

W 1977 r. uzyskała stopień doktora nauk prawnych, a w 1988 kandydata nauk. W 2002 r. uzyskała habilitację z prawa finansowego i podatkowego. Z osiągnięciami naukowymi szły w parze Jej sukcesy zawodowe. W latach 1993–1996 pełniła funkcję prodziekana Wydziału, a od 1 marca 2003 roku jest dziekanem.

Prof. Mária Bujňáková skutecznie łączy pracę naukową z aktywnością pedagogiczną na uczelni. Pod Jej kierunkiem studenci przygotowali wiele rozpraw na różne sympozja i konferencje. M. Bujňáková wypromowała wielu magistrów i licencjatów oraz 2 doktorów (na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Koszycach i Wydziale Prawa Uniwersytetu w Bańskiej Bystrzycy). Jest członkiem słowackiej komisji nadającej stopień kandydata nauk (doktorat) i habilitację w dziedzinie prawa.

Opublikowała 85 prac na Słowacji i za granicą. Są to wysoce cenione studia, artykuły i monografie z zakresu prawa finansowego i podatkowego. Kierowała licznymi badaniami w ramach grantów. Od 2005 roku kieruje grantem *Słowackie prawo publiczne w procesie implementacji prawa Unii Europejskiej*.

Pani profesor Bujňáková współpracuje z wieloma naukowymi ośrodkami zagranicznymi. Przebywała na stażu w Uniwersytecie Berlińskim. Odbyla staże naukowe i współpracuje z uniwersytetami w Pradze, Brnie, Wilnie i Sankt Petersburgu. Jest członkinią wielu rad naukowych, m.in. w uni-

wersytetach w Bratysławie, Bańskiej Bystrzycy i Trnawie.

Jeszcze przed wstąpieniem Słowacji i Polski do Unii Europejskiej Pani Profesor działała na rzecz upowszechniania przepisów prawa sąsiadów. Stąd współpraca z Centrum Demokracji i Studiów Prawa Podatkowego w Łodzi, Centrum Informacji i Organizacji Badań Finansów Publicznych i Prawa Podatkowego Krajów Europy Środkowej i Wschodniej przy Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku.

Szczególnie znaczenie ma Jej współpraca z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego. To z inicjatywy Pani Profesor, od kilku lat, dwa Wydziały Prawa organizują coroczne sesje naukowców obu krajów. Powstają wspólne publikacje, rozwija się wymiana nauczycieli akademickich i studentów z bliskich sobie Uniwersytetów.

**Marko Jačov**

Marko Jačov urodził się 6 lutego 1949 r. w Ceranje Donje (Zadar – Dalmacja).

Studia historyczne ukończył na Belgradzkim Uniwersytecie i na Katolickim Uniwersytecie w Louvain (Belgia). Czynn timer zaangażowany w działalność antykomunistyczną był zmuszony do opuszczenia Jugosławii. Jego doktorat i habilitacja dotyczą dziejów Imperium Osmańskiego oraz historii Europy w czasach nowożytnych.

Specjalizował się w metodologii historycznej, w Instytucie Historii Europejskiej w Mainz (NRF).

Za swojego wyjątkowego mistrza uważa prof. Rogera Auberta z Katolickiego Uniwersytetu w Louvain, akademika Belgijskiej Królewskiej Akademii, jednego z najwybitniejszych światowych historyków.

Od 1991 r. jest profesorem historii nowożytnej, a od 2002 r. profesorem zwyczajnym (chiara fama)

historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Lecce oraz Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie, na Wydziale Filozofii i Nauk Politycznych. Od 1996 r. jest członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Prof. Marko Jačov wiele publikuje, nie tylko we włoskich wydawnictwach. Wśród książek są też publikacje watykańskie: *Le missioni cattoliche nei Balcani durante la guerra di Candia (1645–1669)*, vol. I–II, „Studi e Testi” della Biblioteca Apostolica Vaticana, n. 352–353, Città del Vaticano – Biblioteca Apostolica Vaticana 1992; *Le missioni cattoliche nei Balcani tra le due grandi guerre: Candia (1645–1669) e Vienna e Morea (1683–1699)*, „Studi e Testi” della Biblioteca Apostolica Vaticana, n. 386, Città del Vaticano – Biblioteca Apostolica Vaticana 1998; *L'Europa tra conquiste ottomane e Leghe Sante*, „Studi e Testi” della Biblioteca Apostolica Vaticana, n. 403, Biblioteca Apostolica Vaticana – Città del Vaticano 2001. W Polsce ukazała się Jego książka pt. *Europa i Osmanie w okresie Lig Świętych. Polska między Wschodem i Zachodem*. Aktualnie przygotowuje do druku monografię o stosunkach dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Imperium Osmańskim od XV do XX w.

Jest prezydentem Międzynarodowego Centrum Międzyuniwersyteckiego dla Śródziemnomorza, Europy Środkowo-Wschodniej i Eurazji (do organizacji należą uniwersytety z Francji, Węgier, Włoch, Estonii i Polski). Wykładał na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Roma Tre i na Wydziale Filozofii Uniwersytetu LUMSA w Rzymie. Z tymi uczelniami nadal współpracuje, regularnie uczestnicząc w naukowych seminariach i konferencjach.

Jurij Makar

Jurij Makar urodził się 4 lutego 1935 r. w Nowosiółkach (powiat Tomaszów Lubelski). W latach 1949–1953 był studentem Szkoły Pedagogicznej Wychowania Fizycznego we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1953 r. podjął studia w Kijowskim Uniwersytecie imienia Tarasa Szewczenki, na Wydziale Historyczno-Filozoficznym. Po uzyskaniu dyplomu z historii został nauczycielem tego przedmiotu.

Pracę zawodową rozpoczął w 1953 r., przez rok był nauczycielem w szkole średniej w Zaturcy na Wołyniu, skąd na 3 lata został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Następnie został skierowany do Czerwonogrodu (były Krystynopol) w obwodzie lwowskim, gdzie początkowo był nauczycielem, a od 1962 r. dyrektorem tamtejszej szkoły średniej.

Od 1971 r. jest nauczycielem akademickim w Czerniowieckim Uniwersytecie Narodowym



imienia Jurija Fedkowycza (dawniej – Czerniowiecki Uniwersytet Państwowy). Najpierw jako starszy wykładowca, następnie docent. W latach 1975–2002 był dziekanem Wydziału Historii. Równolegle (od 1991 r.) kierownik Katedry Historii Powszechnej, od 2000 r. Katedry Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Historii, Politologii i Stosunków Międzynarodowych. Jurij Makar w 1971 r. obronił rozprawę doktorską, habilitację uzyskał w 1989 r., profesurę w 1990.

Wśród rozlicznych zainteresowań naukowych Profesora do szczególnych należą stosunki polsko-ukraińskie, historia diaspory ukraińskiej, historia Polski, stosunki międzynarodowe, integracja europejska. Bogata lista naukowych publikacji zawiera ponad 300 pozycji książkowych (indywidualnych i we współautorstwie), wiele artykułów w wydaniach naukowych, zbiorczych materiałach będących pokłosiem konferencji naukowych. Redaktor naukowy 22 monografii.

Profesor Jurij Makar prowadził 9 rozpraw habilitacyjnych, w tym 6 w zakresie nauk historycznych, 3 – w zakresie nauk politycznych. Wypromował 19 doktorów, w tym 12 w zakresie nauk historycznych, 7 nauk politycznych. Jest przewodniczącym naukowej rady habilitacyjnej w dziedzinie nauk politycznych CzUN; członkiem naukowej rady habilitacyjnej w dziedzinie nauk historycznych CzUN.

Prof. J. Makar szczególne zasługi położył w przygotowaniu i podpisanie wieloletnich umów między uczelniami Ukrainy, Polski i Rumunii. Już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ub. wieku Uniwersytet w Czerniowcach nawiązał kontakty naukowe z Uniwersytetami: Warszawskim i Jagiellońskim, WSP w Rzeszowie i Olsztynie oraz uczelniami ze Suczawy i Kluż–Napoki (Rumunia). Pierwsze lata XXI w. to umowy ze znaczącymi uniwersytetami kanadyjskimi (m.in. w Toronto, Albercie, Manitobie).

Wśród wielu nagród i wyróżnień warto odnotować państwowy order *Za zasługi* – III kl. (2006) oraz tytuł Zasłużonego Działacza Nauki i Techniki Ukrainy (2001).

Prof. J. Makar jest profesorem honorowym dwóch ukraińskich Uniwersytetów: Czerniowieckiego (2000) i Wołyńskiego (2003). Za lata pracy na rzecz nauki i dydaktyki otrzymał wiele wyróżnień i podziękowań, dyplomów oraz listów gratulacyjnych.

Wzorzec obyczajowy dla kobiet w XIX i pierwszej połowie XX wieku (wykład podczas inauguracji roku akademickiego 2007/2008)

Jadwiga Hoff

Magnificencjo Panie Rektorze, Wysoki Senacie, Szanowni Państwo, Kiedy odbierałam z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej nominację profesorską, pomyślałam sobie, że jeszcze tak niedawno (bo cóż to jest kilkadziesiąt, czy nawet 100 lat w dziejach) na ziemiach polskich nie byłoby możliwe uzyskanie przez kobietę profesury. Wszak dopiero w ostatnich latach XIX wieku pozwolono kobietom studiować na uniwersytecie, i to tylko na terenie Galicji (na UJ w 1894, na Uniwersytecie Lwowskim – w 1896 r.); w Królestwie Polskim i w Poznaniu kobiety takich możliwości nie miały. Austriackie Ministerstwo Oświaty, wyrażając zgodę na studia kobiet, opatrzyło ją jednak kilkoma warunkami:

1. kobietom wolno było zapisać się jedynie na Wydział Filozoficzny,
2. przedtem musiały odbyć studia przygotowawcze potwierdzone odpowiednimi świadectwami,
3. musiały też wykazać się „życiową potrzebą” wyższych studiów,
4. uzyskać od każdego profesora pozwolenie uczęszczania na jego wykłady,
5. wreszcie – mogły być przyjęte na studia tylko w charakterze hospitantek, co oznaczało, że miały prawo zdawania kolokwium z każdego przedmiotu, ale nie mogły otrzymać dyplomu ukończenia studiów.

To ostatnie zmieniło się dopiero po założeniu w roku szkolnym 1896/97 pierwszego na ziemiach polskich ośmioklasowego gimnazjum żeńskiego w Krakowie z programem takim jak w gimnazjach męskich, co oznaczało, że absolwentki tego gimnazjum otrzymały takie same prawa jak absolwenci gimnazjów męskich, a zatem także prawo do wyższych studiów na wszystkich wydziałach uniwersytetów w Galicji. Zanim jednak to nastąpiło, studiowanie kobiet na uniwersytecie nie było łatwe. Zwłaszcza spełnienie warunku 4. (uzyskanie od każdego profesora pozwolenia uczęszczania na jego wykłady) sprawiło wiele kłopotów, o czym szeroko pisze jedna z pierwszych studentek UJ Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa w swoich wspomnieniach pod charakterystycznym tytułem „Przebojem ku wiedzy” (*Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jed-*



nej z pierwszych studentek krakowskich w XIX wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961). We wstępie do tych wspomnień, w którym „spowiada się” czytelnikom, dlaczego zaczęła je pisać, zamieściła znamienne słowa: „[...] będą to obserwacje, przeżycia i wrażenia kobiece – a w młodości mojej [która przypadła na lata 80. i 90. XIX wieku] kobieta nie była uważana za *prawdziwego* człowieka...”, i dalej: „O tym nie wiedzą przeważnie lub nie pamiętają obecne pełnoprawne kobiety, więc może je zajmie historia tych, które walczyły o ich prawa do swobody, nauki, wyboru zawodu i innych uprawnień, które dziś są ich chlebem powszednim”. Dodać przy tym trzeba, że Klemensiewiczowa pisała swoje opublikowane w 1961 roku wspomnienia w latach 1946–48.

Jeszcze pod koniec XIX wieku kobieta nie była uważana za „prawdziwego” człowieka, co wynikało z powszechnie obowiązującego wzorca obyczajowego dla kobiet. Oczywiście jest, że był to wzorzec odmienny od przeznaczonego dla mężczyzn, bowiem u jego podstaw leżał odrębny system wartości. Dla mężczyzn najważniejszą sprawą było zdobycie jak najszerzej rozumianego powodzenia w życiu. Dla kobiet zarezerwowano znacznie skromniejszy obszar rzeczywistości – ogni-

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2007/2008

sko domowe i życie rodzinne. Ale, aby wejść do tego zarezerwowanego dla niej świata, kobieta musiała zdobyć męża. Stąd wzory osobowe, lansowane przez różnego rodzaju poradniki o treści pedagogicznej, gospodarskiej, obyczajowej itp., uwzględniały przede wszystkim te wartości, które ułatwiały realizację wartości dla kobiety najważniejszej: zamażpójścia.

Autorzy tych wszystkich kodeksów i poradników, zwłaszcza powstałych w pierwszej połowie XIX wieku, nie traktowali kobiet jako istot autonomicznych, a jedynie jako uzupełnienie mężczyzn. Kobieta nie mogła czuć się równą mężczyźnie; zawsze powinna pamiętać – pisali – że jest „istotą niższą od mężczyzny” i będącą „podług dzisiejszego u nas urządzenia świata w stanie podległym” (P.E. Leśniewski, *Wychowawiec dziewiętnastego wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskim*, Warszawa 1843; J.H. Campe, *Ojcowska rada dla mojej córki*, Warszawa 1848).

Podobnego zdania były także autorki, kobiety przecież, będące jednak wytworem czasów, w których przyszło im żyć. Sama Klementyna z Tańskich Hoffmanowa twierdziła, że przeznaczeniem kobiety jest „być drugą w społeczeństwie, raczej pomagać niż działać; więcej znaczyć przez drugich aniżeli przez siebie; pełnić chętniej wolę cudzą niż własną, żyć mocniej w drugich niż w sobie” (*O moralności dla kobiet*, Kraków 1841). Jeszcze w połowie XIX w. światłe autorki poradników pedagogicznych, jak np. Eleonora Ziemięcka, występowały z ostrą krytyką pojawiających się coraz częściej hasła emancypacyjnych. Żądanie równouprawnienia uważały za „paradoks natchniony szlachetnym uniesieniem, lecz szkodliwy w skutkach” (E. Ziemięcka, *Myśli o wychowaniu kobiet*, Warszawa 1843). W znacznie ostrzejszych słowach wtórowali im mężczyźni. Według biskupa Ludwika Łętowskiego, żaden człowiek (tzn. mężczyzna) nie może dopuścić do siebie jakiegokolwiek myśli o usamowolnieniu kobiety, bowiem jest ona istotą tak słabą, że obdarzyć ją wolnością znaczyłoby popchnąć ją do upadku. „Sama natura tak urządziła, że kobieta powinna przechodzić spod jarzma matki [...] pod jarzmo męża, nie mogąc być na moment bez posłuszeństwa” – czytamy w tekstach jego autorstwa (*Nauka poznawania ludzi z uwagi na dobro towarzystwa*, Warszawa 1847).

Wspomniani autorzy, konstatując nierówność obu płci, bardzo dokładnie określali zespół ról społecznych, do pełnienia których należy przygotować kobietę. Miała ona być żoną uszczęśliwiającą męża, dobrą i przykład-

ną matką oraz mądrą zarządczynią gospodarstwa domowego. Przede wszystkim jednak główną jej troską miała być dbałość o męża. W wydanym w 1817 r. poradniku dla małżonków wymieniono jedenaście cnót, które powinny cechować żonę, z tego tylko trzy dotyczyły spraw innych niż szczęście, a przynajmniej dobre samopoczucie męża. Co zatem powinna czynić kobieta, aby mąż czuł się szczęśliwy. Przede wszystkim nie powinna dawać mu żadnej okazji „do sprzeczki i zmarszczenia czoła”, powinna starać się „uskramniać swoją łagodnością złe humory męża, zwyciężać swoją grzecznością jego grubiaństwo, hamować swoją powolnością jego porywczosć”, tylko o mężu ma myśleć, w interesy męża nie wtrącać się, „nie wydawać defektów męża przed światem”, ponadto powinna być „skromna, niezrędliva i niekłótliva, na swoją dolę nie szemrać”, starać się „o przemianę w oznakach swego przywiązania, gdyż wieczna jednostajność uprzykrza się, nie powinna być ustawicznym cieniem swego męża, nie chodzić za nim krok w krok” i wreszcie – „zawsze powinna obchodzić się ze swoim mężem jak z kochankiem” (I. Lubicz-Czerwiński, *Sposób szczęśliwego życia między mężem i żoną, czyli cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny*, Przemyśl 1817). Taki zestaw cnót mających cechować żonę, z kosmetycznymi tylko zmianami, przetrwał aż do początków XX wieku.

Niemniej, już w drugiej połowie XIX w., kiedy coraz częściej zaczęły pojawiać się głosy zrozumienia dla ruchów emancypacyjnych, pewnej – ale bynajmniej nie radykalnej – modyfikacji uległ również wzór obyczajowy dla kobiet. Przede wszystkim uznano, jakkolwiek z wielkimi oporami, że kobieta ma prawo – w ograniczonym rzecz jasna zakresie – do nauki. Ale, jak pisała na początku lat 70. XIX wieku Julia Goczałkowska, wychowawczyni dziewcząt, pisarka, autorka artykułów na temat edukacji kobiecej, zdanie społeczeństwa „co do wymagań i sposobu kształcenia kobiet jest jeszcze niejasne, stanowczo nieokreślone i bardzo podzielone. Klasy wyższe więcej zaiste przywiązują pod tym względem wartości do poloru powierzchownego, do umiejętności obcych języków i talentów, którymi błyszczeć można w salonach wielkiego świata, a najwięcej lękają się tego, i słusznie po części, żeby ich córki nie były sawantkami; umiejętności zaś techniczne uważają za całkiem dla nich niepotrzebne. Stan średni rad by widzieć i mieć swe córki zasadnie uczone, dlatego, żeby ta nauka dała im chleb w przyszłości, lecz co do wiadomości technicznych, które obok wykształcenia umysłowego uzupełniają dopiero wychowanie kobiety w stosunku do jej przeznaczenia, sądzą, że za te

płacić nie warto [...]. Ta niedokładność i rozmaitość wyobrażeń o systemie wychowania sprowadza jego różnorodność i nieodpowiedniość, tak dalece, że [...] co rodzina to wychowanie” (*Kobieta wobec dzisiejszych wymagań*, „Dziennik Mód. Pismo dla Polek”, nr 8, 1873).

Opinie autorów różnego rodzaju poradników i dziełek uczących sztuki życia, na których oparłam swoje rozważania, są w tej materii raczej jasne. Wielu z nich podziela zdanie, że kobieta powinna być „ukształcona”, ale – broń Boże – nie za bardzo, bowiem tylko nauka roztropnie udzielana może przynieść pożytek, natomiast przyswojenie sobie różnych, niekoniecznie potrzebnych, wiadomości niszczy naturalny wdzięk umysłu młodej dziewczyny, co zwykle daje fatalne skutki – zbytnia uczoność zmniejsza, a czasami wręcz niweczy szanse na zamażpójście. Przez cały bowiem czas, mimo postępujących zmian w życiu społecznym, najważniejszą sprawą dla kobiety było znalezienie męża.

Konwencja obyczajowa wymagała, aby kobieta wyszła za mąż i realizowała się w domu. Życie kobiet pragnących się uczyć było bardzo trudne. Dziewczyna, która pragnęła „poświęcić się naukom”, musiała przede wszystkim podjąć walkę ze zwyczajem i przesadami, na co potrzeba było wiele sił i ogromnego hartu ducha. Nawet „wyjątkowe zdolności, przy obecnym stanie rzeczy, niewiele by się przydały młodej dziewczynie, gdyby jednocześnie nie była obdarzoną wyjątkowo szlachetnym i energicznym charakterem. Bo szlachetnego potrzeba ducha [...] I żelaznej potrzeba energii, by podjąć walkę ze zwyczajem i przesadami i z boju wyjść zwycięsko”. Na nic by to się jednak nie zdało, gdyby „los nie obdarzył jej w dodatku wolnomysłnymi rodzicami, którzy by potrafili zdobyć się na tyle odwagi [...], by zerwawszy okowy przesądów i zwyczajów, wspomagać córkę w jej szlachetnych dążeniach” – pisał jeszcze na początku XX w. Mieczysław Rościszewski, autor niezliczonych poradników *savoir-vivre’u* (*Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie. Podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszelkich stanów*, Warszawa 1905). Bezpieczniej było więc dla dziewczyny zająć się nauką ograniczoną do gospodarstwa; zdobywaniem i pogłębianiem wiedzy dotyczącej sposobów gospodarowania, umiejętnego zarządzania tym, co „przemysł i praca ludzka nagromadziły, aby nagromadzone środki wystarczyły, a życie utrzymane było zdrowo i odpowiednio naszym pojęciom i potrzebom” – radziła z całego serca Lucyna Ćwierczakiewiczowa (*Poradnik porządku i różnych nowości gospodarczych*, Warszawa 1876).

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2007/2008

Niewiele łatwiej miała kobieta, która chciała podjąć pracę zawodową. Nie mówimy tu, oczywiście, o kobietach ze stanu wyższego, które nie pracowały z oczywistych względów, ani o tych, które wywodziły się z „nieukształconej” części społeczeństwa; ich praca była z kolei dla współczesnych oczywistością. Inaczej było w przypadku kobiet z warstw średnich. Jeżeli pracowały, to – według autorów wszelkiej maści poradników – nie dlatego, że chciały; zawsze były do tego zmuszone okolicznościami życia. Jeszcze w ostatnich latach XIX i na początku XX wieku czytamy więc o nauczycielce, którą „nieszczęścia finansowe zmusiły poświęcić się temu zawodowi”, o „ładnej i zacnej pani” z której zbieg nieszczęśliwych okoliczności zniewolił do obrania zawodu artystki” itp. (Por. chociażby *Zwyczajne towarzyskie (Le savoir-vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, Kraków 1883; *Przewodnik życia światowego*, Warszawa 1900).

Praca zawodowa kobiet z warstw średnich była źle widziana. Konwencja obyczajowa – jak już wcześniej o tym wspomniałam – wymagała, aby kobieta realizowała się w domu. „Jest dziś u nas – pisała pod koniec XIX wieku Anastazja Dzieduszycka – bardzo liczna warstwa kobiet, która by chciała i potrzebowała pracować, a pracować nie może. Są to córki, siostry, żony mieszczan, urzędników, ekonomów, szlachty uboższej” (A. z Jełowickich Dzieduszycka, *Gawędy matki*, Lwów 1872). Wprawdzie już wówczas pojawiały się głosy, że „minęły czasy, kiedy dom był jedyną sferą działalności kobiety, a kobieca praca produkcyjna należała do rzeczy wyjątkowych” (*Jak sobie radzić? Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi*, t.2, Warszawa 1888), ale

były to głosy pojedyncze i ledwo słyszalne. Zasadniczą zmianę poglądów i sytuacji przyniosła dopiero – paradoksalnie – pierwsza wojna światowa. „Wielką jedną przysługę oddała nam wojna – czytamy w jednym z kodeksów dobrego wychowania wydanym w latach 30. XX w. – [...] przekreśliła dawne przesady o tym, iż praca [chodzi o pracę kobiet z tzw. towarzystwa] jest jakimś wstydem socjalnym i należy o niej mówić szeptem [...] Dziś te przesady zanikają i wpływa to silnie na zmianę układu stosunków towarzyskich. Obecnie – czytamy dalej – kobieta zarabiająca na siebie bywa w najwytworniejszych salonach i nie wstydzi się swej pracy” (M. Vauban i M. Kurcewicz, *Zasady i nakazy dobrego wychowania według zwyczajów współczesnych*, Warszawa 1930). Proszę zwrócić uwagę na to ostatnie sformułowanie, bo ono wiele mówi o panujących wówczas stosunkach społecznych.

Trzeba jednak zaznaczyć, że akceptacja kobiety aktywnej zawodowo nie szła

w parze z równorzędnym traktowaniem pracy kobiecej i męskiej. Praca mężczyzny zawsze oceniana była wyżej. Nie można jednak zapominać, że ocen tych dokonywali przede wszystkim mężczyźni, którzy dowodzili „z nieugiętą solidarnością”, że nawet wyjątkowo uzdolniona kobieta może w pracy zaledwie dorównać zupełnie przeciętnemu mężczyźnie. „A jeżeli – pisała z goryczą Konstancja Hojnacka, autorka wznowionego zupełnie niedawno, bo w 1990 roku kodeksu towarzyskiego (co też jest symptomatyczne!) – idzie o ocenę wartości pracy kobiety i mężczyzny o równorzędnych wyższych studiach, to o jakimś porównaniu nawet mowy być nie może, o tyle niżej stoi praca kobiety” (K. Hojnacka, *Kodeks towarzyski*, Łódź 1990 [wydanie oparte na edycji z 1939 r.]).

I tym stwierdzeniem chciałabym moje wystąpienie zakończyć, poddając je pod rozważę obecnym tu na sali paniom i ... panom.



Członkowie Polskiej Akademii Nauk z wizytą na Uniwersytecie Rzeszowskim

21 września br. przebywali na Wydziale Biologiczno-Rolniczym członkowie Komitetu Ochrony Roślin Polskiej Akademii Nauk. Podczas wyjazdowego posiedzenia Komitetu goście wysłuchali informacji ogólnych o Uczelni, przedstawionych przez rektora prof. dra hab. **Włodzimierza Bonusiaka** oraz zapoznali się z realizowanymi przez Wydział pracami badawczymi i ich wynikami. Obradami kierowali: prof. dr hab. **Stefan Pruszyński** – przewodniczący Komitetu i dr hab. prof. UR **Zbigniew Czerniakowski** – prodziekan Wydziału Biologiczno-Rolniczego.



Przedwyborcze spotkania

Dorota Semków-Chajko, Bartłomiej Szegda



15 października br. w auli Uniwersytetu Rzeszowskiego, z inicjatywy doktorantów (specjalność historia), Samorządu Studenckiego UR oraz władz dziekańskich Wydziału Socjologiczno-Historycznego odbyła się pierwsza debata wyborcza. Natomiast 18 października, w Zalesiu, z kandydatami do polskiego parlamentu spotkali się studenci Wydziału Biologiczno-Rolniczego i Ekonomii.

Organizatorzy poniedziałkowej (15 X) debaty zaproszenie do wzięcia udziału w spotkaniu skierowali do siedmiu ogólnopolskich komitetów wyborczych, którzy swoich przedstawicieli posiadają w okręgu rzeszowsko-tarnobrzeskim. Zaproszono: Koalicyjny Komitet Wyborczy Lewica i Demokraci oraz Komitety Wyborcze Ligi Polskich Rodzin, Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej RP, Polskiej Partii Pracy, Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz Samoobrony RP. Z zaproszenia skorzystały jednak tylko trzy ugrupowania: Lewica i Demokraci (reprezentowani przez dra Henryka Pietrzaka oraz Grzegorza Latę), Prawo i Sprawiedliwość (przedstawicielami byli: Krystyna Wróblewska i prof. dr hab. inż. Bolesław Fleszar) oraz Platforma Obywatelska (Teresa Kubas-Hul, Tomasz Cyran i Andrzej Dec).

Spotkanie rozpoczęło się powitaniem gości przez JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dra hab. **Włodzimierza Bonusiaka**. Zasady prowadzenia debaty przedstawił dziekan Wydziału Socjologiczno-Historycznego, dr hab., prof. UR **Aleksander Bobko**.

Spotkanie w auli UR podzielone zostało na dwie części tematyczne. Pierwsza z nich, której moderatorem był mgr **Hubert Kotarski** nosiła nazwę „Polska 2007 – perspektywy dla Podkarpacia”. Druga była próbą odpowiedzi na pytanie: „III czy IV RP – koncepcja ładu politycznego?”, osobą prowadzącą była dr **Agata Nijander-Dużińska**. W końcowej części spotkania zadawano pytania z sali.

Studenci zadawali wiele ciekawych pytań. Poruszane zagadnienia dotyczyły m.in.: lo-

sów Uniwersytetu Rzeszowskiego, programów poprawy położenia materialnego osób młodych, rozwoju Podkarpacia i miejsc pracy, bezpieczeństwa na ulicach i obiektach sportowych, a także kwestii systemu karnego i Konstytucji RP. Warto również wspomnieć o pytaniach bezpośrednio dotyczących przemian w Polsce, o których przedstawiciele poszczególnych ugrupowań politycznych sporo mówili, przedstawiając programy wyborcze.

Spotkanie w auli trwało dwie godziny, zakończyło się podsumowaniem dyskusji przez JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dra hab. **Włodzimierza Bonusiaka** oraz dziekana Wydziału Socjologiczno-Historycznego dra hab. prof. UR **Aleksandra Bobkę**, którzy swoimi puentami inspirowali młodych ludzi do wzięcia udziału w wyborach.

Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodą Rektora.

Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują honorariów za publikacje.

Zastrzegamy sobie prawo skracania, adiacji tekstów i zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

**Adres Redakcji: 35-959 Rzeszów
al. T. Rejtana 16c, tel. 017 872 10 26
e-mail: info@univ.rzeszow.pl**

**Redakcja: inż. LUDWIK BOROWIEC
mgr EWA KRZYŻANOWSKA
mgr ANNA SZYDŁO
WIOLETTA WRONA
Skład, łamanie i oprac. graficzne:
WOJCIECH PĄCZEK
Foto: ELŻBIETA WÓJCIKIEWICZ,
autorzy tekstów oraz archiwum**

**Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego
al. Rejtana 16 b, tel. 017 872 12 75
ISSN 1642-6797**

60 lat Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich na Podkarpaciu

Ewa Jankisz

8 września 2007 r. w auli Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyło się spotkanie jubileuszowe bibliotekarzy Podkarpacia z okazji 90 lat Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (rok założenia 1917) i 60 lat Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w województwie podkarpackim (rok założenia 1947).

Organizatorem spotkania był Zarząd Okręgu SBP województwa podkarpackiego. Podczas uroczystości odczytano nadesłane gratulacje jubileuszowe od Marszałka Województwa Podkarpackiego **Zygmunta Cholewińskiego**, Wojewody Podkarpackiego **Ewy Draus** i Prezydenta Miasta Rzeszowa **Tadeusza Ferenc**a. W spotkaniu uczestniczyli też goście szczególni uroczystości: dr **Stanisław Czajka** – honorowy przewodniczący SBP, długoletni przewodniczący SBP, długoletni dyrektor Biblioteki Narodowej, prof. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak** – rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego, mgr **Adam Kozak** – naczelnik Wydziału Społeczno-Oświatowego Starostwa Rzeszowskiego, dr hab. prof. UR **Wojciech J. Cynarski** – przewodniczący Rady Bibliotecznej UR.

Na spotkaniu wręczono odznaczenia i wyróżnienia członkom Koła SBP przy Bibliotece Uniwersytetu Rzeszowskiego. Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” nadany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymali: mgr **Krystyna Serwatko** i dr **Andrzej Jagusztyn**.

Złotą „Honorową Odznakę SBP” wyróżnił dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej mgr **Krystynę Serwatko**.

Medal „W Dowód Uznania” otrzymały: mgr **Barbara Bujwid**, mgr **Ewa Jankisz**, mgr **Jolanta Peresłucha** i **Teresa Kraska**. Medal ten jest uhonorowaniem szczególnych zasług na rzecz bibliotekarstwa, czytelnictwa, jak i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Medal symbolizuje ogólnopolski charakter SBP, nawiązując do motywu bibliotek i książek.

Na spotkaniu w auli Uniwersytetu Rzeszowskiego referaty wygłosili: dr **Andrzej Jagusztyn** *Z kart historii SBP*, mgr **Stanisław Turek** *Uwagi o sieci bibliotek województwa podkarpackiego*, mgr **Andrzej Jagodziński** *Dylematy biblioteki publicznej na początku XXI wieku* oraz mgr **Bożena Jaskowska** *Biblioteka Uniwersytetu Rzeszowskiego w przestrzeni wirtualnej*.

Spotkanie towarzyskie, połączone ze zwiedzaniem Biblioteki Uniwersytetu, zakończyło obchody jubileuszowe.

Wielki strajk chłopski w 1937 r. – uwarunkowania i konsekwencje

Paweł Róg

18 października 2007 r. w Auli im. Wincentego Witosa na Uniwersytecie Rzeszowskim odbyła się konferencja naukowa poświęcona tzw. „Wielkiemu Strajkowi Chłopskiemu” z 1937 r. Zorganizowana została w siedemdziesiątą rocznicę tychże wydarzeń przez Zarząd Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie, Uniwersytet Rzeszowski oraz Muzeum Okręgowe w Rzeszowie. Tłumnie na nią przybyli zaproszeni goście, a wśród nich prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Rzeszowie, poseł na Sejm RP, **Jan Bury**, działacz PSL – **Aleksander Bentkowski**, dr **Janusz Gmitruk**, dyrektor Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, liczni działacze ruchu ludowego oraz młodzież ze szkół poświęconych bohaterom „Wielkiego Strajku Chłopskiego”. W wystąpieniach otwierających konferencję zarówno poseł Jan Bury jak i rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak** podkreślili znikomą znajomość, w naszym społeczeństwie, wydarzeń, które rozegrały się w sierpniu 1937 roku.

Działacze chłopscy wystąpili wtedy przeciwko łamaniu praw obywatelskich i zasad demokratycznych przez rządy sanacyjne w Polsce. Niezadowolenie wywołało również niezrealizowanie przez rządy sanacyjne postulatów zjazdu Stronnictwa Ludowego ze stycznia 1937 r. Domagano się w nich amnestii dla emigrantów politycznych, skazanych w procesie brzeskim w 1932 roku oraz demokratyzacji systemu sprawowania władzy. Protest w swych założeniach polegać miał na powstrzymaniu się od zakupów i sprzedaży towarów rolnych na miejskich targach w dniach od 16 do 25 sierpnia 1937 r. Wystąpienia ludowców swoim zasięgiem objęły prawie całą Polskę. Najbardziej masowy i gwałtowny przebieg miały w ówczesnym województwie krakowskim i lwowskim. Podczas starć z policją zginęło czterdzieści sześć osób.

Te tragiczne wydarzenia oraz uwarunkowania ich powstania pod różnym kątem przedstawili zaproszeni prelegenci. Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego **Marian Stolarczyk** w swoim wystąpieniu przypo-

mniał narodziny ruchu ludowego, jego rozwój i transformacje do roku, w którym wybuchł protest chłopski. Dokładne uwarunkowania wystąpień ludowych z 1937 r. w swoim referacie przedstawił dr **Janusz Gmitruk**. W sposób bardzo precyzyjny naświetlił uwarunkowania polityczne opozycyjnej działalności Stronnictwa Ludowego w stosunku do reżimu sanacyjnego, które legły u podstaw wielkiego strajku. Charakter monograficzny miało wystąpienie mgra **Dariusza Półciwarka**, w którym w sposób bardzo dokładny przedstawił strajki chłopskie w województwie lwowskim. W szczególności skupił się na omówieniu wystąpień w zachodniej jego części. Bardzo ciekawy referat zaprezentował prof. **Henryk Cimek** z Uniwersytetu Rzeszowskiego, który przedstawił stosunek poszczególnych ugrupowań politycznych do postulatów strajkujących chłopów. Dr **Maria Ożóg** zaprezentowała mechanizmy prawne mające na celu zdławienie strajku ludowców. Szczególnie skupiła się na represjach wymierzonych w protestujących chłopów.

W czasie przerwy w konferencji otwarto wystawę poświęconą „Wielkiemu strajkowi chłopskiemu”.

Po wznowieniu obrad prof. UR dr hab. **Wacław Wierzbieniec** mówił o tym, jak protest chłopów przedstawiany był w prasie ukraińskiej i żydowskiej. Następnie mgr **Krzysztof Szela** z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie zaprezentował postawy ludowców w okresie do wyborów do Sejmu i Senatu w 1938 r. Dwa ostatnie referaty – dra **Mirosława Karapyty** z Uniwersytetu Rzeszowskiego i dra **Krzysztofa Prandeckiego** z Politechniki Rzeszowskiej były próbą odpowiedzi na pytanie – jak wydarzenia z 1937 r. funkcjonują w świadomości Polaków? Pierwszy z nich naświetlił temat problemów związanych z dziedzictwem kulturowym wielkiego strajku i ruchu ludowego. Natomiast dr **Krzysztof Prandecki** skupił się w swej wypowiedzi na przedstawieniu w skali makro problemów związanych z wielkim strajkiem, które w ujęciu politologicznym i historycznym są w pewnym stopniu problemami bieżącej rzeczywistości.

Language, Literature, Culture and Beyond: The First Rzeszów Anglistentag

(Rzeszów, 22–23 października, 2007 r.)

Sławomir Koziół

W dniach 22–23 października 2007 r. odbyła się w Rzeszowie międzynarodowa konferencja naukowa, której organizatorem był Instytut Filologii Angielskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Konferencja zgromadziła licznych pracowników naukowych z Polski i z zagranicy – uczestniczyli w niej przedstawiciele ośrodków akademickich z Warszawy, Gdańska, Lublina, Lwowa, Koszyc oraz Rzeszowa. Otwarcia obrad dokonał przewodniczący komitetu organizacyjnego konferencji dr hab. prof. UR **Grzegorz A. Kleparski**, który w słowie wstępnym wyraził nadzieję, iż to spotkanie będzie miejscem cennej wymiany doświadczeń z pracy badawczej nad językiem angielskim i kulturą anglosaską.

Wykład inauguracyjny, zatytułowany *Zapożyczenia angielskie we współczesnej polszczyźnie: Czy językowi polskiemu grozi „imperializm” języka angielskiego?* wygłosił prof. dr hab. **Kazimierz Ożóg**, który nakreślił historię występujących w języku polskim zapożyczeń z obcych języków i analizował dominującą rolę języka angiel-



skiego w procesach słowotwórczych we współczesnej polszczyźnie. Zarówno wykład, jak i dyskusja, która po nim się wywiązała, były doskonałym wprowadzeniem do wystąpień w poszczególnych zespołach problemowych.

Obrady toczyły się w czterech sekcjach. W sekcji pierwszej wystąpienia poświęcono historii języka. Prowadzono tutaj rozważania dotyczące m. in. zmian semantycznych w języku angielskim oraz rozwoju i obecnego stanu kognitywnej teorii metafory. W sekcji drugiej, literaturoznawczej, uczestnicy zaprezentowali wnikliwe analizy twórczości takich autorów, jak W. Shakespeare, W. B. Yeats, D. Shapiro czy T. Morrison. W sekcji trzeciej, poświęconej lingwistyce stosowanej i teoretycznej, autorzy przedstawili opracowania dotyczące wybranych problemów z zakresu m. in. morfologii języka, leksykografii, teorii i metodyki nauczania przekładu. W sekcji czwartej, kulturoznawczej, wystąpienia poświęcono m.in. amerykańskim filmom drogi, sztuce pop i wzajemnej relacji pomiędzy kulturą i rozwojem ekonomicznym.

Referaty wygłoszone podczas wszystkich sesji zostaną opublikowane w formie książkowej w najbliższym czasie.

Październikowa konferencja była pierwszą tego typu inicjatywą naszego Instytutu Filologii Angielskiej. Dlatego należy docenić jej sprawną organizację, nad którą, oprócz prof. Kleparskiego, czuwały: dr **D. Osuchowska** i dr **E. Rokosz-Piejko**. Życzliwość, z jaką przyjęto spotkanie anglistów w Rzeszowie, pozwala wierzyć, iż impuls do realizowania następnych przedsięwzięć tego typu znajdzie wsparcie władz i sprawnych organizatorów.



Ogólnopolska konferencja na temat: „Współzależność prawa karnego materialnego i procesowego w świetle kodyfikacji karnych z 1997 roku i propozycji ich zmian” Rzeszów – Czarna 11–13 października 2007 roku

Grażyna Artymiak

W dniach od 11 do 13 października 2007 r. odbyła się kolejna już konferencja dotycząca problematyki zmian kodyfikacji karnych z 1997 r. Pierwsza z tego cyklu konferencji miała miejsce również w Czarnej w roku 2003¹, natomiast druga odbyła się w Krasiczynie w 2005 roku². Organizatorem konferencji był Zakład Prawa Karnego i Postępowania Karnego Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego – kierowany przez dra hab. prof. UR Zbigniewa Ćwiąkalskiego.

Tegoroczna konferencja poświęcona była pamięci zmarłego w 2006 r. Profesora Zbigniewa Sobolewskiego, który zainicjował wcześniejsze spotkania, a przez wiele lat był związany z rzeszowskim ośrodkiem akademickim, najpierw jako wieloletni wykładowca na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, później również prorektor UMCS ds. Filii w Rzeszowie, a następnie jako kurator Zakładu Postępowania Karnego Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Do Czarnej przyjechali przedstawiciele prawie wszystkich ośrodków akademickich Polski, tak z wydziałów prawa poszczególnych uniwersytetów, jak i innych szkół wyższych, a także prawnicy praktycy – sędziowie, prokuratorzy i adwokaci, blisko czterdziestu uczestników, specjalizujących się w prawie karnym szeroko pojmowanym, bo obejmującym nie tylko prawo karne materialne i procesowe, ale także prawo karne wykonawcze, kryminologię i kryminalistykę.

W imieniu organizatorów przywitał uczestników konferencji dr hab. prof. UR Zbigniew Ćwiąkalski, który we wprowadzeniu nawiązał do wcześniejszych spotkań. Formalnego otwarcia konferencji dokonał prorektor Uniwersytetu Rzeszowskiego dr hab. prof. UR Jerzy Kitowski. Przed rozpoczęciem merytorycznych obrad prof. dr hab. Edward Skrętowicz przypomniał sylwetkę Profesora Zbigniewa Sobolewskiego.

Merytoryczną część konferencji wypełniały referaty, które poruszały zagadnienia dotyczące instytucji prawa karnego, tak z teoretycznego, jak praktycznego punktu widze-



nia. Zainteresowanie problematyką konferencji było olbrzymie, stąd niemożliwe było zaprezentowanie wszystkich zgłoszonych referatów. W celach organizacyjnych obradowano w sześciu sekcjach, obejmujących szerokie spektrum problemów związanych z polityką karną, zjawiskiem przestępczości oraz w szczególności przestępstwami i procesem pociągania do odpowiedzialności karnej ich sprawców. W tej publikacji podaję jedynie zarys tematyki poszczególnych paneli i nazwiska głównych referentów, nie sposób bowiem przedstawić wszystkich osób aktywnie uczestniczących w dyskusjach w ramach poszczególnych paneli tematycznych.

Po objęciu przewodnictwa pierwszego panelu prof. dr hab. Stanisław Waltoś dokonał ogólnego wprowadzenia, wskazując na związki prawa karnego materialnego z procedurą karną, a także wzajemne wpływy tych dyscyplin nauki. W ramach obrad jako pierwszy podniesiono problem funkcji społecznej szkodliwości czynu zabronionego (prof. dr hab. Tadeusz Bojarski – UMCS w Lublinie). Ożywioną dyskusję wzbudziła kwestia polityki karania sprawców przestępstw oraz przedstawione propozycje stosowania krótkoterminowych kar pozbawienia wolności i dozoru elektronicznego

(prof. dr hab. Mirosława Melezini – Uniwersytet w Białymstoku). Omówione zostały również przesłanki niekaralności sprawcy czynu zabronionego (dr Justyna Karaźniewicz – WSPoL w Szczytnie) oraz przejawy idei sprawiedliwości naprawczej w ramach instytucji obowiązku naprawienia szkody (mgr Sławomir Szołucha – Uniwersytet Wrocławski). W tym panelu poruszono również tematykę zarzutu wadliwości sankcji karnych oraz ograniczenia stosowania represji karnej w ramach tak postępowania odwoławczego, jak i ponownie prowadzonego (dr Monika Klejnowska – UR oraz dr Krzysztof Woźniowski – UG).

Nowym ciekawym zagadnieniem, rozpatrywanym podczas obrad w panelu drugim kierowanym przez prof. dr hab. Barbarę Kunicką-Michalską, było pojęcie czynu i jego prawnej kwalifikacji w powiązaniu z instytucjami prawa karnego procesowego oraz ich rolą w toku prowadzonego postępowania (prof. dr hab. Stanisław Stachowiak – UAM w Poznaniu, dr hab. Paweł Wiliński – UAM w Poznaniu, dr Katarzyna Banasik – KSW w Krakowie, dr Andrzej Sakowicz – Uniwersytet w Białymstoku, dr Tomasz Krawczyk – UKSW w Warszawie). Uczestnicy mieli okazję zapoznać się

KONFERENCJE NAUKOWE

z problematyką karnomaterialną i procesową instytucji przedawnienia, przedstawioną przez dr Katarzynę Sychtę, w imieniu zespołu referentów z Uniwersytetu Śląskiego.

Problem od dawna dyskutowany do dziś budzący żywe zainteresowanie, został poruszony w panelu trzecim, prowadzonym przez sędziego Sądu Najwyższego Wiesława Kozielewicza i przez dr hab. Katarzynę Dudkę (UMCS w Lublinie), która zwróciła uwagę na wpływ prawa karnego materialnego na definicję pokrzywdzonego funkcjonującą w prawie karnym procesowym. Natomiast dr hab. Maciej Rogalski (WSAiZ w Przemyślu) skupił uwagę na trudnościach legislacyjnych prawnego ujęcia znamion przestępstw telekomunikacyjnych i procesowych aspektach zjawiska przestępczości telekomunikacyjnej, a w szczególności pojęcia podmiotów pokrzywdzonych tymi przestępstwami oraz dowodowych metod wykazania winy ich sprawcom.

Profesor dr hab. Edward Skrętowicz przewodniczył panelowi czwartemu, w którym prof. dr hab. Zofia Świda (Uniwersytet Wrocławski) omówiła podstawowe problemy wiążące się z instytucją warunkowego umorzenia postępowania karnego. W tym panelu poruszono również gwarancje uprawnień procesowych uczestników postępowań karnych i niebezpieczeństwa ich naruszeń w ramach konsensualnych sposobów kończenia procesów karnych (prof. dr hab. Cezary Kulesza – Uniwersytet w Białymstoku, mgr

Łukasz Budzko – Uniwersytet w Białymstoku, mgr Wojciech Jasiński – Uniwersytet Wrocławski).

W panelu piątym, prowadzonym przez prof. dra hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego, poświęcono szczególną uwagę zagadnieniom ścigania przestępstw skierowanych przeciwko ochronie informacji (prof. dr hab. Stanisław Hoc – Uniwersytet Opolski). Jednym z najważniejszych wątków obrad były następne wystąpienia w tym panelu poświęcone interesującej i budzącej kontrowersje tematy procesowego wykorzystania informacji z czynności operacyjnych (dr hab. Adam Taracha – UMCS w Lublinie) oraz przeprowadzania dowodów zawierających okoliczności objęte tajemnicami prawnie chronionymi i gwarancji realizacji podstawowych praw uczestników postępowań karnych, w których występują tego typu dowody (prof. dr hab. Jacek Sobczak – WSHiP w Warszawie, sędzia SN Wiesław Kozielewicz, dr Piotr Sowiński – UR).

Profesor dr hab. Jacek Sobczak kierował panelem szóstym, w którym poruszono aspekty procesowe wyłaniające się w ramach zagadnień związanych z tematyką zbrodni (mgr Olaf Włodkowski – Uniwersytet Wrocławski), przestępczości zorganizowanej (mgr Piotr Chlebowicz – UWM w Olsztynie), występów o charakterze chuligańskim (mgr Dorota Mocarska – WSPol w Szczytnie). Natomiast mgr Jakub Kosowski (UMCS w Lublinie) rozważał

zestawienie problematyki pouczeń w procesie karnym z kwestią odpowiedzialności karnej.

Tematyka obrad dotyczyła związków prawa karnego materialnego z procedurą karną, a także wpływu praw człowieka na te dyscypliny. Szczególne miejsce zajęła problematyka stosowania sankcji karnych. Konferencja obfitowała w polemiki, jednakże wspólna była intencja zmian w zakresie polityki karania sprawców – niekoniecznie związana z zaostrzeniem ustawowego zagrożenia karami poszczególnych typów przestępstw oraz zgodność poglądów w sprawie tworzenia prawa, podwyższenia wymagań wobec procedur tworzenia i stosowania prawa, zwłaszcza bardziej precyzyjnego definiowania czynów karalnych i opracowania jednolitych kryteriów ocen okoliczności wpływających na wymiar kary i stosowanie innych sankcji karnych, w tym obowiązku naprawienia szkody.

Materiały pokonferencyjne, szczegółowo odnoszące się do poruszanych zagadnień, zostaną niebawem opublikowane w formie książkowej.

¹ Materiały pokonferencyjne pod red. Z. Sobolewski, G. Artymiak, Cz. P. Kłak, *Nowelizacja prawa karnego*, Zakamycze 2004

² Materiały pokonferencyjne pod red. Z. Sobolewski, G. Artymiak, *Prawda materialna* Zakamycze 2006.



Polska wschodnia – symbol gorszej Ojczyzny?

Relacja z międzynarodowej konferencji „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy w kontekście spójności społeczno-ekonomicznej”

Anna Barwińska-Małajowicz



Zacznijmy od pytania: *Czy nadal obo-
wiązuje tradycyjny podział naszego
kraju na Polskę A i na Polskę B, czyli na
lepiej rozwinięte centrum kraju i słabe gospo-
darczo województwa wschodnie?* W opiniach
wielu Polaków w dalszym ciągu widoczny
jest ten podział, przy czym według Marka
Kłoczko, sekretarza generalnego Krajowej
Izby Gospodarczej bardziej aktualne byłoby
nawet mówienie o Polsce A, B i C. Polska
A – najszybciej rozwijające się metropolie.
Polska B to pozostała część byłej Polski A.
I w końcu Polska C, to ta część kraju, którą
do tej pory nazywaliśmy Polską B, czyli tere-
ny na wschód od Wisły. Ale bez względu na
to, jak długo jeszcze będziemy dzielili Polskę
na A, B czy nawet C, należy podkreślić, że
to właśnie w południowo-wschodniej części
naszej ojczyzny rodzą się wspaniałe inicjaty-
wy gospodarcze i podejmowane są ciekawe
przedsięwzięcia naukowe. Doskonałym tego
przykładem jest VI Międzynarodowa Kon-
ferencja Naukowa zorganizowana w ramach
cyklu: „Nierówności społeczne a wzrost go-
spodarczy” przez Katedrę Teorii Ekonomii
i Stosunków Międzynarodowych Uniwersy-
tetu Rzeszowskiego oraz Katedrę Ekonomii
Stosowanej Uniwersytetu Ekonomicznego
w Krakowie.

Konferencja odbyła się dniami 27–28
września br. w Rzeszowie i cieszyła się du-
żym zainteresowaniem w środowisku akade-
mickim kraju. Wielokierunkowa wymiana
myśli, wpisana w interdyscyplinarny cha-
rakter wydarzenia, umożliwiła uczestnikom
spotkania lepsze poznanie mechanizmów
i uwarunkowań wzrostu gospodarczego oraz
nierówności społecznych w kontekście pro-
blemów spójności społeczno-ekonomicznej.
Ze względu na interdyscyplinarny cha-
rakter organizatorzy skierowali zaproszenia do
ekonomistów, socjologów, prawników, filo-
zofów, psychologów, politologów, teologów,
religioznawców oraz przedstawicieli innych
dyscyplin naukowych. Dla ściślejszego po-
wiązania debaty teoretycznej z praktyką,
w konferencji wzięli również udział przed-
stawiciele władz lokalnych, regionalnych
i centralnych oraz środowiska biznesowego.

W dwudniowych obradach uczestniczyli
przedstawiciele z kilku ośrodków naukowych
w Polsce, Czechach, Słowacji i na Ukrainie.
Swoją obecnością konferencję zaszczyliła
wojewoda podkarpacki Ewa Draus, prodzie-
kan Wydziału Ekonomii naszego Uniwersy-
tetu dr hab. prof. UR Mieczysław Król, prof.
dr hab. Viktor Chuzhikov z Narodowego
Uniwersytetu Ekonomicznego w Kijowie,

prezydent Fundacji Sprzyjaniu Europejskiej
Integracji na Ukrainie, prof. dr hab. Anatolij
A. Tkacz, rektor Melitopolskiego Instytutu
Państwowego i Samorządowego Zarządzania
Uniwersytetu Humanistycznego w Zaporo-
żu, prof. Ing. CSc. Paulik Tibor z Uniwer-
sytetu Ostrawskiego oraz wiele znakomości
z prężnych polskich ośrodków naukowych
m. in. z Akademii Ekonomicznej we Wro-
cławiu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uni-
wersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej
Handlowej w Warszawie, Uniwersytetu Kar-
dynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie,
Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarzą-
dzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie,
Centrum Badawczego Transformacji, Inte-
gracji i Globalizacji TIGER w Warszawie,
Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu
Ekonomicznego w Krakowie, Uniwersyte-
tu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie,
Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu
Szczecińskiego, Politechniki Częstochow-
skiej, Akademii Ekonomicznej w Poznaniu,
Wyższej Szkoły Biznesu – NLU, Państwowej
Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębior-
czości w Łomży, Politechniki Koszalińskiej,
jak również znani działacze samorządowi
z regionu Podkarpacia.

Konferencję uświetnił swoją obecnością
prof. dr hab. Edward Łukawer, który repre-
zentuje osobowość badawczą o szerokich
zainteresowaniach teoretycznych, umię-
jącą trafnie odczytywać „znaki czasu” i w ich
świecie kształtować swoją postawę aksjolo-
giczną.

Problematyka wystąpień oraz dyskusji zo-
stała ujęta w ramy obrad plenarnych oraz pię-
ciu sesji tematycznych. Debatę prowadzono
w następujących blokach problemowych:

- 1) Spójność społeczno-ekonomiczna w uję-
ciach teoretycznych. Koncepcje indy-
widualistyczne i holistyczne, problemy
pomiaru, modele, priorytety, narzędzia,
instrumenty, mechanizmy i instytucje.
- 2) Kwestie, wyzwania, dylematy, zagroże-
nia i paradoksy spójności społeczno-
ekonomicznej w kontekście rozwoju
GOW, społeczeństwa informacyjnego
i ponowoczesnego, globalizacji, integra-
cji i fragmentaryzacji, depopulacji, rynku
politycznego, państwa liberalnego i soli-
darnego, godności osoby i społeczeństwa,
harmonizowania polityki społecznej
i efektywności ekonomicznej, społeczeń-
stwa obywatelskiego, paradoksów rozwo-
ju kapitału ludzkiego i kapitału społecz-
nego, modernizacji technologicznej i in-
telektualnej, przewagi konkurencyjnej,
harmonizowania rozwoju sfer: ekonomii,
technologii, konsumpcji, biologicznej

KONFERENCJE NAUKOWE

i natury, politycznej, społecznej, rozumu i aksjologicznej.

- 3) Europejskie i światowe doświadczenia w kształtowaniu spójności społeczno-ekonomicznej na poziomie lokalnym, regionalnym, narodowym i globalnym.
- 4) Czynniki i bariery spójności społeczno-ekonomicznej pobudzającej wzrost gospodarczy poprzez wzrost efektywności ekonomicznej, rozwój kapitału intelektualnego i kształtowanie sprawiedliwych nierówności społecznych w gospodarce Polski.

Konferencję rozpoczęło, w ramach sesji plenarnej, wystąpienie organizatora, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego prof. dra hab. Michała Gabriela Woźniaka, który serdecznie przywitał gości i życzył wszystkim uczestnikom owocnej debaty „wokół fundamentalnych wyzwań pod adresem spójności społeczno-ekonomicznej wynikających z rozwoju GOW”. Prof. M.G. Woźniak podkreślił roboczy charakter konferencji, zaznaczając dobitnie, że:

„chodzi nam nie o akademickie spory, lecz dialog świata nauki, polityki krajowej i lokalnej oraz biznesu. Sądzymy bowiem, że budowanie spójności społeczno-ekonomicznej jest możliwe jedynie w wyniku skoordynowanych działań ludzi rozumiejących potrzebę współdziałania na rzecz wzmacniania mechanizmów, procedur i instytucji, służących harmonizowaniu samoopowiedzialności i społecznej odpowiedzialności, efektywności ekonomicznej i sprawiedliwości. Stąd też wśród uczestników konferencji są osoby reprezentujące sektor bankowy, przemysłowy i inne sekcje gospodarki narodowej”.

Profesor M.G. Woźniak wyraził również przekonanie, że formuła konferencji, w której wspólnie debatują nie tylko przedstawiciele różnych nauk, ale również świata biznesu, samorządu terytorialnego i religii zaowocuje pożytecznymi, również dla praktyki życia społeczno-gospodarczego, wnioskami. W swoim przesłaniu Profesor wyraził ponadto nadzieję, że *ta debata konferencyjna przyczyni się do przełamania istniejących jeszcze w praktyce, niekorzystnych dla rozwoju nowoczesnych sieciowych struktur rynku, stereotypów działania i myślenia.*

Następnie prodziekan Wydziału Ekonomii UR dr hab. prof. UR Mieczysław Król odczytał list od Władysława Ortyła, sekretarza stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego (który ze względu na wcześniejsze zobowiązania zawodowe nie mógł brać osobiście udziału w konferencji), w którym Pan Minister wyraził uznanie dla akademickiego cyklu spotkań podejmujących temat pogłę-

biających się nierówności społeczno-gospodarczych. Korzystając z możliwości minister Ortył przedstawił strategię rozwoju społeczno-gospodarczego Polski wschodniej do 2020 r. wraz z informacją o międzyregionalnym Programie Operacyjnym Rozwój Polski Wschodniej, na lata 2007–2013.

Pismo z gratulacjami do organizatorów i uczestników konferencji skierował też Marek Nawara, marszałek województwa małopolskiego.

W pierwszym dniu konferencji obrady toczyły się w ramach sesji plenarnych. Przedstawione referaty pobudziły do zgłębiania poruszanej problematyki w trakcie ożywionej oficjalnej dyskusji, jak również w czasie rozmów prowadzonych w przerwach pomiędzy obradami.

Drugiego dnia konferencji, po przedpołudniowej sesji plenarnej, obrady popołudniowe odbyły się w czterech panelach tematycznych:

- 1) globalne, regionalne i narodowe problemy spójności społeczno-ekonomicznej,
- 2) niespójności społeczno-ekonomiczne na rynku pracy,
- 3) nierówności społeczne jako wynik procesów ekonomicznych i przyczyna problemów społecznych,
- 4) teoretyczne problemy spójności społeczno-ekonomicznej.

W godzinach popołudniowych nastąpiło podsumowanie konferencji, podczas którego moderatorzy poszczególnych paneli zaprezentowali efekty pracy grup tematycznych.

Na zakończenie konferencji głos w imieniu organizatorów zabrał prof. dr hab. Michał G. Woźniak, który podziękował uczestnikom za tak liczny, a przede wszystkim niezwykle aktywny udział w spotkaniu i jednocześnie zaprosił zebranych na zaplanowaną w przy-

szłym roku kolejną – siódmą już – konferencję w ramach cyklu: „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy”. Pod wpływem głosów uczestników wrześniowej debaty narodziła się koncepcja tematyki przyszłorocznej konferencji zorientowanej na zagadnienia instytucjonalne w kontekście nierówności społecznych i wzrostu gospodarczego.

Wszyscy byli zgodni, że przedstawione podczas konferencji referaty, jak również głosy w dyskusji, pozwalają na podsumowujące stwierdzenie, że potrzebne jest poszukiwanie sposobów ograniczania barier spójności społeczno-ekonomicznej w układzie sprzężeń: nierówności społeczne – wzrost gospodarczy – kapitał intelektualny – kapitał społeczny. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do spójności społeczno-ekonomicznej gospodarki Polski i innych krajów posocjalistyczne, a obecnie należących do UE. Konieczne staje się więc zdiagnozowanie podstaw aksjologicznych i systemowo-instytucjonalnych kształtowania spójności społeczno-ekonomicznej, wypracowanych wzorców na poziomach lokalnym, regionalnym i krajowym oraz problemów globalnych.

Referaty wygłoszone podczas konferencji oraz nadesłane artykuły opublikowane zostaną w kolejnej edycji zeszytów „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy”.

Po konferencji nasuwa się jeszcze jedna refleksja; mieszkańcy południowo-wschodniej Polski sami muszą obalić stereotyp, a może rozbić przysłowiowy „mur” między Polską A i B, który sprawia, że miliony młodych ludzi nie mają takich szans i perspektyw zawodowych jak ich rówieśnicy w tej „lepsz” części Polski, czy Europy. W tej sprawie na pewno rzeszowska konferencja należy do godnych naśladowania inicjatyw i szczytnych przedsięwzięć.



Symposium poświęcone polskiej sztuce sakralnej XIX i XX wieku

Grażyna Ryba

W dniach 5-6 października 2007 r. w sali konferencyjnej Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyło się pierwsze ogólnopolskie symposium naukowe „Badania nad sztuką sakralną XIX i XX w. Metodologia. Wyniki. Perspektywy”, objęte patronatem Rektora naszej Uczelni, Księdza Biskupa Ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej, Prezydenta Miasta Rzeszowa, Wojewody i Marszałka Województwa Podkarpackiego.

Symposium zostało zorganizowane przez dwa instytuty: Instytut Sztuk Pięknych i Instytut Historii, za wsparciem i życzliwą aprobatą dyrektorów obu jednostek: dra hab. **Józefa Kierskiego**, prof. UR oraz ks. dra hab. **Stanisława Nabywańca**, prof. UR. Inicjatorką i sekretarzem naukowym konferencji, pierwszej w dziejach obchodzącego jubileusz dziesięciolecia Instytutu Sztuk Pięknych, była dr **Grażyna Ryba**, adiunkt w tymże instytucie. Jej inicjatywa i zapal zostały wsparte pomocą i doświadczeniem dr **Wioletty Zawitkowskiej**, wicedyrektora Instytutu Historii, która objęła funkcję sekretarza symposium z ramienia swojego instytutu. W pracach komitetu organizacyjnego brał też udział okresowo związany z Uniwersytetem Rzeszowskim mgr **Tomasz Szybisty**, doktorant w Instytucie Historii Sztuki UJ w Krakowie.

Symposium rzeszowskie otwiera planowany cykl spotkań przedstawicieli renomowanych ośrodków naukowych mających największe osiągnięcia w badaniach nad sztuką sakralną ostatnich dwustu lat, a także teorią historii sztuki, przede wszystkim w zakresie metodologii. Celem pierwszej konferencji było podsumowanie i koordynacja badań prowadzonych w tej dziedzinie w Polsce oraz zapoznanie się z wynikami analogicznych prac podejmowanych w ośrodkach zagranicznych.

Obrady zainaugurowały: wprowadzenie JM Rektora UR prof. dra hab. **Włodzimierza Bonusiaka** i dyrektorów instytutów organizujących sesję. W imieniu zaproszonych gości przemawiał JE Biskup Ordynariusz Rzeszowski **Kazimierz Górny**.

Rozważania wstępne w czasie debaty koncentrowały się na określeniu kondycji pol-



skiej sztuki sakralnej w omawianym okresie i miały charakter postulatyczny (dr Grażyna Ryba z Rzeszowa, ks. dr Henryk Nadrowski z Poznania, prof. Stanisław Rodziński z Krakowa, prof. KUL Lechosław Lameński z Lublina). Referaty architektów (dr hab. Andrzej Białkiewicz z Krakowa, prof. Konrad Kucza-Kuczyński z Warszawy) i historyków architektury (dr Julia Sowińska z Łodzi) odnosiły się do zagadnień analizy formalnej i typologii architektury współczesnej.

Prof. **Andrzej Olszewski**, inicjator kompleksowych badań nad współczesną sztuką sakralną w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, przedstawił i podsumował

wyniki prac podejmowanych pod jego kierownictwem w tym zakresie, w minionym ćwierćwieczu.

W kolejnych wypowiedziach zostały przedstawione problemy badawcze dotyczące treści ideowych i formalnych malarstwa sakralnego ostatnich dwóch wieków (dr Joanna Lubos-Kozieł z Wrocławia dr hab. Piotr Krasny z Krakowa, prof. UR Tadeusz Boruta z Rzeszowa, prof. ASP Renata Rogozińska z Poznania, ks. prof. KUL Ryszard Knapiński z Lublina). Referenci związani z uczelniami Krakowa w sposób wyczerpujący ukazali stan badań nad polskim malarstwem witrażowym XIX i XX w. (mgr Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska,



KONFERENCJE NAUKOWE

mgr Tomasz Szybisty, prof. PK Jolanta Żychowska).

Ostatnia grupa referatów poruszała zagadnienia związane ze sferą pogranicza między sztuką sakralną i świecką (prof. KUL Małgorzata Kitowska-Łysiak z Lublina, dr Ewa Klekot z Warszawy, dr Michał Haake z Poznania).

Wystąpienia uczestników w formie rozszerzonej i uzupełnionej zostaną opublikowane w roczniku *Sacrum et Decorum. Materiały i studia z historii polskiej sztuki sakralnej XIX i XX wieku*, którego pierwszy tom zostanie wydany w 2008 r. Ma to być pismo o charakterze ogólnopolskim, a jego głównym celem będzie intensyfikacja dyskusji nad sztuką sakralną minionego dwuwieczia. Należy żywić nadzieję, że wyniki pierwszej konferencji przyczynią się m.in. do sformułowania jasnych i czytelnych kryteriów oceny nowoczesnej i współczesnej sztuki sakralnej, a także określenia jej specyfiki i miejsca w całokształcie badań nad sztuką tego okresu.

Serii planowanych w nieodległej przyszłości sympozjów towarzyszyć będą docelowo imprezy o charakterze wiążącym się z problematyką sztuki sakralnej, m.in. wystawy prezentujące realizacje artystów mających największe osiągnięcia w zakresie twórczości sakralnej. W bieżącym roku konferencji towarzyszyła wystawa prac ś.p. prof. Wiktora Zina, uczonego i artysty, w ostatnich latach życia blisko związanego z Rzeszowem. W otwarciu wystawy „Kapliczki przydrożne”, obejmującej dwadzieścia rysunków i akwael profesora Zina, uczestniczyli między innymi: JE Biskup Ordynariusz Rzeszowski Kazimierz Górny, JM Rektor prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak oraz Henryk Wolicki – Wiceprezydent Rzeszowa. Na otwarciu pierwszej pośmiertnej wystawy Wiktora Zina przybył także Jego syn z małżonką.

Tegoroczne spotkanie wybitnych uczonych reprezentujących najważniejsze ośrodki naukowe w Polsce miało służyć także promocji Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz miasta Rzeszowa i jego osiągnięć w ostatnich latach. Uczestnicy sympozjum spotkali się w rzeszowskim ratuszu z przedstawicielami władz miasta i regionu. W trakcie spotkania odbyła się prezentacja historii miasta (dr Wioletta Zawitkowska), rezultatów prac w zakresie rewaloryzacji rzeszowskiej Starówki (mgr inż. Andrzej Stroński – Wojewódzki Konserwator Zabytków, inż. arch. Andrzej Skotnicki – Architekt Miejski) oraz osiągnięć władz miejskich w zakresie wszechstronnego rozwoju Rzeszowa (mgr Tadeusz Szylar).

Geografia i turystyka – konferencja

Maciej Brożyna, Łukasz Godek, Maciej Śliż

W dniach 27–30 września br. na Wydziale Geografii Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie odbyła się konferencja naukowa pod tytułem *Geografia i turystyka – europejskie doświadczenia*, mająca na celu pogłębianie współpracy transgranicznej między Polską, Ukrainą, Białorusią i Rosją. Temat konferencji *Geografia i turystyka – europejskie doświadczenia* określał podjętą problematykę. W lwowskiej konferencji uczestniczyło 9 pracowników Wydziału Wychowania Fizycznego: dr Witold Półtorak, dr Anna Nizioł, dr Marian Rzepko, dr Wojciech Bajorek, dr Paweł Rut, dr Robert Czaja, dr Wojciech Czarny, mgr Jarosław Herbert i mgr Maciej Brożyna. W pierwszym dniu konferencji kilku rzeszowian przedstawiło referaty: dr Witold Półtorak, dr Wojciech Bajorek oraz dr Paweł Rut (w sekcji B1) oraz mgr Jarosław Herbert i mgr Maciej Brożyna (w sekcji B2). Na zakończenie pierwszego dnia obrad organiza-

torzy zorganizowali zwiedzanie Lwowa pod hasłem „Lviv by night”.

Konferencja miała również na celu pokazanie walorów turystycznych Ukrainy. Dlatego kolejne dni wypełniło zbieranie grzybów, wędrówki szlakami turystycznymi w sercu ukraińskich Karpat oraz to, co dla uczestników konferencji stało się głównym celem oraz okazją do rywalizacji, czyli wyjście na Howerlę (2061 m n.p.m.). Reprezentacja z Rzeszowa okazała się bezkonkurencyjna wobec pozostałych uczestników konferencji i zdobyła szczyt jako pierwsza (niestety nie zostało to odnotowane w księdze rekordów).

Dzięki lwowskiemu spotkaniu udało nam się nawiązać nowe znajomości, podtrzymać wcześniejsze oraz wzbogacić wiedzę o doświadczeniach i perspektywach rozwoju turystyki we wschodnim regionie transgranicznym.



65 lat temu...

Szkoły junackie przepustką do życia

Maria Radomska

Liczne rocznice przypadające na 2007 rok związane są z generałem Władysławem Andersem, urodzonym 115 lat temu (11 sierpnia 1892 r.) i zmarłym 12 maja 1970 r. Szczególne dla szkolnictwa wydarzenia miały miejsce w 1942 r. Dziś przypomnę prawie nieznaną naszemu społeczeństwu działalność Generała na rzecz tworzenia szkół dla małych dzieci w ZSRR.

Postać Generała nie należała w PRL do popularnych. Jedynie data zdobycia Monte Cassino (18 maja 1944 r.), włączona do kanonów historii drugiej wojny światowej, nie mogła być i u nas przemilczana. Natomiast przepiękna pieśń o „Czerwonych makach pod Monte Cassino”, które *zamiast wody piły polską krew*, początkowo tolerowana, od 1948 r. okazała się tak dla ówczesnych władz abominacyjna, że nawet gwizdanie samej melodii było politycznym przestępstwem. Nie wygaszały też zarzuty z powodu wyprowadzenia w 1942 roku ze Związku Radzieckiego utworzonej tam Polskiej Armii. Natomiast o organizowaniu przez Generała szkół dla polskich dzieci i młodzieży nigdy oficjalnie nie wspomniano. Podobnie jak i o szkołach średnich we Włoszech, u schyłku wojny.

22 maja 1942 r. – Szkoły Junacek i Junaków w ZSRR

Formalny początek Szkoły Junacek to dzień 22 maja 1942 r., gdy wydany przez gen. Andersa w Jangi-Jul, na terenie Republiki Uzbeckiej rozkaz (L.dz. 6344) powoływał do życia szkoły powszechne i średnie, legalizujące przynależność ich uczennic i uczniów do Polskiej Armii. Były to Szkoły Junacek i Junaków – formacja ani w siłach zbrojnych, ani w dziejach szkolnictwa polskiego nigdy wcześniej nieznaną.

Ów rozkaz był „przepustką do życia” przede wszystkim dla młodocianych dziewcząt, gdyż znalazły się w niej nie tylko posiadające w rodzinie kogoś przyjętego już do wojska, ale także dzieci osierocone przez zamordowanych, zaginionych czy zmarłych na zesłaniu rodziców oraz samotnych wdów, niezdolnych dotrzeć do punktów zbórnych. Natomiast dla chłopców „poniżej wieku wojskowego” gen. Anders już wcześniej, rozkazem z 12 września 1941 r. stworzył wzo-



rowane na przedwojennych Oddziały Junaków, z których przeszli do szkół.

Już w 1941 r. wojsko – bez żadnego rozkazu – tworzyło samorzutnie szkoły dla „amnestionowanych” dzieci, a dla najmłodszych – sierocińce. Wyszukiwano je w radzieckich sierocińcach i ochronkach i po udowodnieniu ich polskiego rodowodu zabierano pod opiekę wojska.

Wydany **8 czerwca** rozkaz Generała o organizacji szkół (L.dz. 7922/O III/42) określa ich stan liczbowy następująco:

- „Szkoła Powszechna Koedukacyjna przy Armii Polskiej w ZSRR, w miejscowości Wrewojskoje – **400** chłopców i dziewczynek w wieku 8–13 lat.
- „Szkoła Junaków przy Armii Polskiej w ZSRR, w Kermine” – **800** chłopców, wiek 14–17 lat.
- „Szkoła Junacek przy Armii Polskiej w ZSRR w Guzarze” – **800** dziewcząt, wiek 14–17 lat.

Reasumując, oznaczało to limit po **jednym tysiącu** dla męskiej i żeńskiej młodzieży w wieku od 8 do 17 lat włącznie.

Warunki życia i dalsze losy tych młodych ludzi przedstawię na przykładzie Szkoły Junacek, która mieściła się w odległej o 5 km od Guzaru osadzie Karkin Batasz, czyli w języku tubylców DOLINIE ŚMIERCI, której wiosenny bujny step zamieniał się latem w bezwodną pustynię. Był tam także sierociniec.

Elementarną trudność stanowił brak papieru. Szkoły, jak i szpitale posługiwać się

musiały obcinanymi marginesami gazet, szarym kartonem od paczek, deszczułkami czy nawet korą brzożową. Również w Karkin Batasz nie było podręczników, papieru ani ołówków. Lekcje prowadzono w formie pogadanek. Szkoła miała jeden egzemplarz „Pana Tadeusza”, tę bardzo polską książkę, zabraną przez kogoś z domu w momencie wywózki w nieznaną! Wzbogaciła się także o parę numerów „Orla Białego”. Do połowy lipca dostała z „Rozdzielnika pomocy szkolnych Dowództwa” 50 ołówków, 1 paczkę kredy, 15 notesów, 5 gwizdków, 2 książki-zeszyty, 2 piłki uszate (?), 1 siatkę i 8 piłek do palanta.

Stan zdrowotny dziewcząt był fatalny: 75% chorowało (awitaminoza, pelagra, dżynteria, tyfus, malaria), a z przyjętych do szkoły 88 zmarło. W lipcu Rozkazem Dowódcy (L.dz. 84/23) przeniesiono 274 junaczki do Guzaru, a 373 przyjął gen Tokarzewski do stacjonującej w Kitabu 6. Dywizji Piechoty. Przebywały tam do szczęśliwego dnia translokacji szkół junackich do Iranu, z wojskiem, które miało chronić brytyjską bazę paliwową w Iraku.

Należy tu przypomnieć, że już 30 lipca 1941 r. został zawarty układ o „amnestii” między generałem Władysławem Sikorskim, premierem RP i Naczelnym Wodzem a komisarzem Iwanem Majskim, sowieckim ambasadorem w Londynie.

Określenie „amnestia” oburzało niewinnie deportowanych polskich obywateli, jednak otworzyło im drogę do wolności. Układ

Z KART POLSKIEJ HISTORII



„Sikorski – Majski” zapewniał uwolnienie wszystkich obywateli polskich, stworzenie polskiego wojska, określał kontyngenty żołnierzy, jakie będą wysłane do Wielkiej Brytanii i Egiptu. Podpisana 14 sierpnia w Moskwie umowa o utworzeniu Polskiej Armii ustalała limit 30 tysięcy racji żywnościowych dla wojska, który wobec masowego napływu żołnierzy został podczas grudniowej wizyty gen. Władysława Sikorskiego na Kremlu podniesiony do 96 tysięcy dla planowanych 6 dywizji piechoty i 1 brygady pancernej. Zapadła też decyzja o przeniesieniu punktów zbórnych z Syberii do Uzbekistanu w radzieckiej Azji Środkowej.

Nieoczekiwanie Moskwa wydała decyzję zapowiadającą od 20 marca redukcję racji żywnościowych do 44 tys., gdy było już prawie 75 tys. żołnierzy, dzielących się nadto

żywnością z cywilami nieobjętymi żadnym przydziałem. Wizyta gen. Andersa na Kremlu w dniu 18 marca zaowocowała zgodą Stalina na ewakuację do Iranu oddziałów, dla których zabrakło zaopatrzenia. W dniach 24.03 – 3.04.1942 r. opuściło ZSRR 24 tys. wojska i 10 tys. cywilów, w tym 3 tys. dzieci, osiedlonych następnie w Afryce.

Wielka Brytania była zainteresowana pomocą wojska polskiego w utrzymaniu kontroli nad Irakiem w celu ochrony pól naftowych, szybów i rafinerii, jako bazy paliwowej jej sił zbrojnych w Afryce Północnej. W liście do Stalina, w lipcu 1942 r. Churchill między innymi pisze: *Polacy zechcą wysłać wraz z wojskiem znaczną ilość kobiet i dzieci utrzymujących się zasadniczo z fasonu żołnierzy polskich. Wyżywienie tych członków rodzin będzie dla nas znacznym ciężarem. Sądzymy,*

że warto wziąć na siebie to brzemię, gdy w grę wchodzi utworzenie armii polskiej, która zostanie rzetelnie użyta ku naszemu wspólnemu pożytkowi. Wynikiem tej korespondencji była depesza Stalina do polskiego dowództwa wyrażająca zgodę na ewakuację reszty Armii Polskiej.

2 września 1942 r. – Początek wolności w Iranie

Poprzez Krasnowodsk i Morze Kaspijskie junacy i junaczki wraz z wojskiem dotarli w dniu 2 września do portu Pahlevi. Wyokrętowani na plażach nieopodal miasta zostali otoczeni staranną opieką brytyjskich służb sanitarnych i serdeczną życzliwością Persów.

Pahlevi! Krańcowy kontrast Krasnowodska: słiczne, bogate miasto, palmy i kwiaty, jak w bajce! Biwakowaliśmy na plaży, otrzymawszy po 4 wspaniałe kocy. Jedzenia było do woli. Biały chleb, masło i inne dodatki. Było to nie do wiary! pisze Irena P.

Tu obie szkoły, guzarska i kitabska wraz z 274 uczennicami ze szkoły koedukacyjnej we Wrewsku połączyły się w jedną całość, liczącą 929 junacek i 83 ochotniczki. Wydzielono 245 najmłodszych uczennic i skierowano do powszechnej szkoły cywilnej w Isfahanie. Do odnalezionych rodziców odeszło 320 junacek, 25 ze względu na przekroczony wiek wcielono do Pomocniczej Służby Kobiet, 17 przeszło do cywila, zaś 309 zostało w Szkole Junacek.

5 listopada 1942 r. – Szkoła Młodszych Ochotniczek (SMO) w Palestynie

Przez Iran, Irak i Jordanię Szkoła Junacek dotarła do Palestyny, gdzie znalazła siedzibę. Rozkazem Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie (L. dz. 1060/I z dnia 5 XI 1942 r.) została przemianowana na Szkołę Młodszych Ochotniczek i podporządkowana Dowództwu Szkół Junackich i Młodszych Ochotniczek, podległemu Dowództwu Jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Była ona oparta na strukturze wojskowej; uczennice nosiły mundury, ćwiczyły musztrę, ale nie były obarczane żadnymi obowiązkami poza nauką.

W pierwszym roku SMO zmieniała czterokrotnie swoje miejsce postoju, poczynając od Gedery, poprzez Rehowoth, Quastinę i Jeninę, aż osiadła w zabudowie klasztoru oo. Franciszkanów w Nazarecie. Stacjonowała tam do czasu translokacji do Anglii, w 1947 roku.

W Palestynie powiększał się stan liczebny szkoły o odkomenderowane do niej ze służby czynnej sanitariuszki, pielęgniarki,



Z KART POLSKIEJ HISTORII



kantyniarki, świetliczanki i pracownice administracji. Generał Anders chciał bowiem, aby jak najwięcej młodzieży uzupełniło swoją edukację do poziomu małej, lub dużej matury. Po jej osiągnięciu tylko część kontynuowała naukę w różnych szkołach, niektóre osoby podjęły wyższe studia w Bejrucie. Większość uczennic ukończywszy 18 lat i określoną klasę była kierowana do służby sanitarnej, na kursy łączności, szkolenie „drajwerskie” na ciężarowych Dodge oraz do wojskowej administracji.

SMO stała się zespołem szkół dostosowanych do wieku i zainteresowań uczennic. Obejmowała: Gimnazjum i Liceum Młodszych Ochotniczek PSK, Szkołę Powszechną (od V oddziału), Jednoroczny Kurs Spółdzielczo-Handlowy dla dziewcząt, które nie zdążyły skończyć gimnazjum przed poborem do służby czynnej w wieku 18 lat. Kurs ten został przekształcony w Gimnazjum Kupieckie, zatwierdzone we wrześniu 1943 r. W lutym 1944 r. otwarto Liceum Pedagogiczne, było to możliwe dzięki utworzeniu w Szkole Powszechnej III i IV oddziału dla uczennic przeniesionych z Isfahanu. Lekcje były też prowadzone w pobliskiej Szkole Powszechnej Młodszych Junaków, która należała do Junackiej Szkoły Kadetów (JSK), osiadłej w Barbarze, a stanowiącej odpowiednik Szkoły Młodszych Ochotniczek. Poza ogólnokształcącymi miała też klasy zawodowe, jak lotniczą, łączności, mechaniczną i in., a pod koniec 1943 r. szkoła prowadziła kursy maturalne dla oddelegowanych ze swoich jednostek żołnierzy – aby w skróconym trybie uzyskali maturę.

Wszystkie te szkoły miały pełne prawa szkół państwowych, przyznane rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rządu RP w Londynie.

W Nazarecie szkolna izba chorych miała wciąż liczne pacjentki, a ambulatorium udzielało codziennie porad 30–40 uczennicom. Najłabsze z nich były kierowane do Ośrodka Uzdrowieńców w Tyberiadzie. W szkole w Nazarecie działała „Sodalicia Mariańska” i harcerstwo.

Dorobek pierwszego dwulecia istnienia SMO to 100 uczennic, które ukończyły szkołę powszechną, 24 kurs spółdzielczo-handlowy, 181 gimnazjum ogólnokształcące, a 66 uzyskało świadectwo dojrzałości.

W drugiej połowie 1944 r. otwarto Drugie Gimnazjum Ogólnokształcące, a we wrześniu 1945 r. Liceum Administracyjno-Handlowe.

Ponieważ władze brytyjskie nie akceptowały formacji młodzieżowych w wojsku, zarówno SMO i JSK nie miały oficjalnego źródła finansowania, istniały tylko dzięki dobrowolnemu opodatkowaniu się żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie, a od 17 czerwca 1943 r. przez cały 2. Korpus.

W sierpniu 1947 r. SMO została przeniesiona do Anglii, do Foxley Camp, w hrabstwie Herefordshire. Nadano jej nazwę Gimnazjum i Liceum PSK/ATS (*ATS = Auxiliary Teritorial Service - jednostki żeńskie w armii brytyjskiej*), gdyż wszystkie jej uczennice były według kryteriów wojskowych już pełnoletnie. Ostatnie egzaminy maturalne odbyły się w Foxley w lutym 1948 roku.

Jesień 1942 r. – Dział Wydawnictw w Jerozolimie

Ścisły związek z organizacją szkół miał utworzony w Jerozolimie Dział Wydawnictw, dla którego pierwszoplanowym zadaniem było zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe, a także przygotowanie wydawnictw dla dzieci i młodzieży w licznych skupiskach ich osiedlenia na terenie Afryki, Nowej Zelandii i innych państw.

Przygotowywano więc podręczniki i lektury, drukowane w oparciu o oryginały pochodzące m. in. od polskich Żydów, przybyłych do Palestyny przed wojną. Przykładem mogą być wydane przez Ossolineum: w 1934 r. „Botanika dla II klasy gimnazjalnej” – autorzy Tadeusz Muł, Jan Radomski i w 1935 r. „Nauka o człowieku i higiena” dla VII klasy szkół powszechnych – T. Muł, J. Radomski i Stanisław Tołpa, powielone w Jerozolimie w 1942 r. Pierwszą z nich wydano ponownie we Włoszech, w Bari w 1945 r.

Po zakończeniu wojny szukano osób związanych z autorami, aby unormować prawa autorskie. Jako córka jednego z nich otrzymałam honorarium – wprowadzie raczej symboliczne, które przesłałam rodzinie w formie standardowych paczek żywnościowych. Wielką radość mojemu Ojcu sprawiły przywiezione przeze mnie do kraju obie te książki, wydane w czasie II wojny. Chociaż stanowią cenną pamiątkę rodzinną zostały przekazane Zespołowi Szkół Rolniczych w Tychowie, w czasie, gdy ich autor został patronem tej placówki w 1992 r.

Zdjęcia ze zbiorów prof. M. Radomskiej

Źródła:

1. Czapski J., 1990, *Na nieludzkiej ziemi*, Czytelnik, Warszawa.
2. Jednodniówka „JUNAK”, m.p. czerwiec 1944. W dwulecie Szkół Młodszych Ochotniczek. (Palestyna)
3. Materiały archiwalne ze Związku Szkół Młodszych Ochotniczek/ SMO Polish School (Nazareth) Assotiation
4. Radomska M., 1984, Kurs Maturalny dla Ochotniczek Pomocniczej Służby Kobiet 2 Korpusu w Porto San Giorgio Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych PAN Oddział w Krakowie, tom XXXIII, s. 79–83.
5. Radomska M., 1985, *Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla Ochotniczek PSK/PWSK 2 Korpusu we Włoszech i Anglii*. Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych PAN Oddział w Krakowie, tom XXXV, s. 63–74.
6. Praca zbiorowa 1985, „Nasza niezwykła szkoła. Szkoła Porto San Giorgio – Foxley. 1945–1948”, Wydawca: Koło Szkoły Porto San Giorgio - Foxley, Londyn
7. Radomska M., 2001, *Szkoła Junaczek i Szkoły Młodszych Ochotniczek w Armii Polskiej na Wschodzie*. [w:] *Przez burze pod wiatr*, Szkolnictwo i oświata polska na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej, wyd. TRANS HUMANA, Białystok, s. 201–218
8. Terlecki O., 1991, *Najkrótsza historia drugiej wojny światowej*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków.
9. Walasek S., 2001, *Szkolnictwo polskie poza granicami II Rzeczypospolitej w latach 1939–1945* (Bliski i Środkowy Wschód, Afryka) [w:] *Przez burze...*, s. 175–186

Święto twórców techniki

Aleksander Marszałek, Marek Miller

Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić. I wtedy pojawia się ten, który nie wie, że się nie da. I on właśnie to coś robi – słowa Alberta Einsteina zabrzmiały 28 czerwca 2007 r. na powitanie licznie przybyłych osób do sali wykładowej Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Okazją ku temu była uroczystość rozstrzygnięcia Konkursu Twórczości Technicznej, który zorganizował Instytut Techniki, pod patronatem honorowym Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dra hab. **Włodzimierza Bonusiaka**. Konkurs adresowany był do studentów naszej uczelni, w tegorocznej, trzeciej edycji konkursu zgłoszono sześć prac.

Przedstawienie idei konkursu oraz przywitanie przybyłych gości honorowych w osobach: dyrektora Instytutu Techniki prof. dra hab. inż. **Andrzeja Bylicy**, prodziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego dra **Wojciecha Walata**, wicedyrektora Instytutu Techniki dra **Wojciecha Bochnowskiego** oraz członków komisji konkursowej, uczestników konkursu i studentów było udziałem dra hab. prof. UR **Aleksandra Marszałka**.

Gorące słowa uznania dla działań wykraczających poza obowiązkową działalność na uczelni skierowali do studentów prof. dr hab. inż. Andrzej Bylica, dokonując zarazem otwarcia uroczystości oraz dr Wojciech Walat.

Centralną częścią uroczystości była prezentacja prac. Tomasz Kuśnierz przedstawił „Niekonwencjonalny rozrząd silnika spalinowego”, Mirosław Buczek – „Zasilacz laboratoryjny symetryczny, stabilizowany”, Marcin Kłęczek – „Przetwornicę 12V DC / 230V AC”, Marcin Grochowina – „Bezprzewodowy serwer mediów strumieniowych dla zastosowania w monitoringu”, Wiesław Świątek – „Gwiazda Betlejemską” a układ „Chłodzenia wodnego zestawu komputerowego” zaprezentował w zastępstwie autora, Rafała Kuźmy, Dariusz Puzio.

Autorzy w zwięzły, poglądowy sposób przedstawili zasadę działania, budowę, zastosowanie, a przez prezentację funkcjonowania ukazywali walory swoich cennych wytworów.



Powitanie przybyłych gości – od lewej: dr hab. prof. UR Aleksander Marszałek, prodziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego dr Wojciech Walat, dyrektor Instytutu Techniki prof. dr hab. inż. Andrzej Bylica, wicedyrektor Instytutu Techniki dr Wojciech Bochnowski



Prezentacja pracy „Niekonwencjonalny rozrząd silnika spalinowego” przez Tomasza Kuśnierza

INSTYTUT TECHNIKI UR



Wiesław Świątek przedstawia działanie układu „Gwiazda Betlejemska”

Przedstawieniu prac towarzyszyło duże zainteresowanie audytorium, czego wymiernym dowodem były liczne pytania, jak również burzliwe oklaski po każdym wystąpieniu.

W kulminacyjnym punkcie uroczystości przewodniczący Komisji Konkursowej przeczytał wyniki konkursu, a dyrektor Instytutu Techniki prof. dr hab. inż. Andrzej Bylica wręczył dyplomy i wyróżnienia wraz z nagrodami rzeczowymi, ufundowanymi przez Wydawnictwa Komunikacji i Łączności.

Komisja Konkursowa obradująca w składzie: dr hab. prof. UR Aleksander Marszałek, mgr Marek Miller, dr Robert Pękała, dr inż. Krzysztof Sz wajka, dr Andrzej Dziedzic, mgr Krzysztof Krupa i Paweł Lenart oceniła prace i przyznała pierwsze miejsce **Tomaszowi Kuśnierzowi** za pracę „Niekonwencjonalny rozrząd silnika spalinowego”. Drugie miejsce zajęła praca **Marcina Grochowiny**, „Bezprzewodowy serwer mediów strumieniowych dla zastosowania w monitoringu”. Trzy równorzędne miejsca zajęli: **Mirosław Buczek** za pracę „Zasilacz laboratoryjny symetryczny, stabilizowany”, **Rafał Kuźma** za pracę „Chłodzenie wodne zestawu PC”, **Marcin Kłeczek** za pracę „Przetwornica 12V DC/230V AC”. Komisja Konkursowa wyróżniła również pracę „Gwiazda Betlejemska”, autorstwa **Wiesława Świątka**.

Marcin Grochowina prezentuje funkcjonowanie „Bezprzewodowego serwera mediów strumieniowych”



Marcin Kłeczek opisuje działanie „Przetwornicy 12V DC / 230V AC”



Refleksje nad przedłużaniem życia ludzkiego* cz. II: O próbach odmładzania i przedłużania życia

Witold Półtorak

W obrębie każdego rodzaju istot żywych, łącznie z człowiekiem, spotykamy stale dość duże różnice długości życia poszczególnych osobników. Są ludzie stosunkowo młodzi – wykazujący objawy fizycznej i umysłowej starości i odwrotnie – ludzie, w podeszłym wieku, posiadający nieraz zadziwiającą sprawność umysłową i ruchową. Fakt ten dowodzi, że momentem decydującym o sprawności i długowieczności danej jednostki są w znacznym stopniu czynniki wewnętrzne, które bądź utrzymują przez długi okres procesy odnowy protoplazmatycznej na wysokim poziomie, bądź – przeciwnie – uszkadzają je w szybkim tempie i doprowadzają przez to przedwczesne starzenie się. Takie ujęcie życia i przyczyn jego starzenia się, względnie jego długotrwałości jest kontynuacją rozważań podjętych w części pierwszej niniejszego artykułu.

W literaturze można spotkać bardzo wiele ciekawych i interesujących sposobów odmładzania ustroju. Na przykład, opierając się na wynikach doświadczeń przeprowadzonych przez radzieckich badaczy, w celu przeciwdziałania przedwczesnemu starzeniu się ustroju należy działać na komórki czynnikami, które będą zdolne przeciwstawić się już istniejącemu w komórkach zagęszczeniu żywej substancji. Wśród znawców problemu są opinie, że takim czynnikiem może być na przykład 1-procentowy roztwór dwuwęglanu sodu, czyli znanej wszystkim popularnej sody. Stosowanie kąpieeli z dodatkiem dwuwęglanu sodu wywołuje zwiększenie przemiany materii, co w efekcie może zawartym w protoplazmie białkom nie pozwolić utracić stanu półpłynnej galarety.

Od czasu badań francuskiego uczonego Brown-Sequarda, ogłoszonych w 1889 r., panował w nauce pogląd, że jednym z ważniejszych przyczyn starzenia się ustroju jest występujący w późniejszych latach życia zanik gruczołów dokrewnych. Hormony produkowane przez gruczoły płciowe, podobnie jak hormony produkowane przez inne gruczoły (np.: przez tarczycę) są rozprowadzane przez krew po całym organizmie; spełniają one rolę regulatorów wszystkich niemal procesów życiowych. Wspomniany już Brown-Sequard, mając 72 lata i wykazując rozpoczynające się objawy starczego zniedołężnienia, wstrzykiwał sobie wyciąg z gruczołów płciowych młodego psa. Po pewnym okresie stosowania tych zastrzyków odzyskał utracone siły, czuł się wyraźnie odmłodzony. Metoda Brown-Sequard była w swoim czasie niezwykle popularna i stosowana w niektórych krajach na dość znaczną skalę. Kiedy jednak doszło do ostatecznej próby prak-

tyki, wyniki jej nie okazały się tak oczywiste. Poprawa bywała zazwyczaj tylko chwilowa, gdyż po niedługim okresie „odmłodzenia” powracała starość. Szereg innych późniejszych już doświadczeń, jak np. doświadczenia wiedeńskiego uczonego Steinacha, lub doświadczenia Woronowa oparto również na poglądach wiążących zjawisko starzenia się z obniżeniem czynności gruczołów płciowych. Jednak ani doświadczenia Brown-Sequarda, ani Steinacha, ani Woronowa nie dały wyników, które potwierdzałyby pogląd o możliwości długotrwałego odmłodzenia ustrojów starych tymi metodami. Okazało się, że krótkie poprawy, jakie były odnotowywane w trakcie stosowanych zabiegów, wynikały nie tyle z bezpośredniego ich oddziaływania, ile raczej z faktu, że pacjenci wierzyli w ich moc.

Jeżeli w kwestii starzenia się najistotniejsze są sprawy przemiany materii w komórkach oraz sprawy wydzielania hormonów, to nie może tu nie mieć znaczenia czynnik, który bez przerwy wpływa na te procesy – mianowicie działalność układu nerwowego. Czynności ustroju ulegają bowiem pewnym wpływom nerwowo-psychicznym, zwłaszcza natury emocjonalnej, o różnym zabarwieniu uczuciowym. Obserwacja życia codziennego daje dużo przykładów takich wpływów. Powszechnie wiadomo, że jedynie wielkim napięciem emocjonalnym można wytłumaczyć zdolność dokonywania w pewnych szczególnych warunkach takich wysiłków lub okazywanie takiej wytrzymałości, że wydaje nam się to niezrozumiałe. Znamy również wywołujące inne skutki emocje, np. w stanach wielkiego przynębnienia psychicznego człowiek traci w ogóle zdolność działania; nawet niewielki i łatwy do wykonania w warunkach spokoju psychicznego wysiłek staje się wtedy czymś niewykonalnym. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że skoro istnieje możliwość oddziaływania czynników psychicznych na procesy chemiczne ustroju i wywoływanie w nich zmian ilościowych i jakościowych, to musimy czynnik ten brać również pod uwagę w ocenie przebiegu procesu starzenia się, którego istotną cechą są zaburzenia przemiany materii w komórkach i tkankach utrudniające odnowę substancji żywej.

Wiele jednak danych, zaczerpniętych zarówno przez obserwację, jak i z literatury, przemawia za tym, że na przebieg procesu starzenia się mają także duży wpływ innego rodzaju niż uwzględnione do tej pory czynniki. Nie ulega wątpliwości, że praca i aktywność narządu czy całego organizmu przyczynia się w znacznym stopniu do utrzymania, a nawet przedłużenia

jego ogólnej sprawności fizjologicznej, w przeciwieństwie do bezruchu, do spokoju i beczynności, która sprawność tę wybitnie obniża. Fakt ten możemy łatwo stwierdzić na poszczególnych narządach i tkankach. Na przykład mięsień wykonujący stale pracę powiększa swoją objętość, może on nawet przerastać i dostosować się w ten sposób do wielkości wykonywanego wysiłku. Mięsień natomiast niepracujący ulega powolnemu, ale wyraźnemu i stałemu zanikowi. Wydaje się więc słuszny pogląd, iż ten tylko osiąga podeszły wiek w możliwie zadowalającej formie, kto prowadzi aktywny styl życia, kto nie żyje w beczynności.

Uświadomienie biologicznych skutków aktywnie spędzanego czasu wolnego, jako czynnika podtrzymującego sprawność mechanizmów adaptacji do różnych obciążeń w codziennym życiu, prowadzi do osiągnięcia względnie wysokiego poziomu sprawności fizycznej przez dłuższy okres naszego życia. Kultura fizyczna osób starszych jest zjawiskiem, o którym mówi się dopiero we współczesnych czasach, dawniej bowiem uprawianie sportu i ćwiczeń fizycznych łączono niemal wyłącznie z wczesnymi okresami życia: z okresem rozwoju i młodością. Specjaliści medycyny sportu oraz rekreacji i rehabilitacji gerontologicznej uważają gimnastykę – obok marszów, biegów, pływania – za niczym nie zastąpiony środek utrzymywania względnie wysokiej sprawności psychofizycznej. Dzięki nim można wzmacniać więzadła, mięśnie i stawy, przeciwdziałając demineralizacji i łamliwości kości, poprawiać koordynację ruchową oraz zwiększać ruchomość w stawach kończyn i kręgosłupa. Silna muskulatura wytworza coś w rodzaju podniety dla peryferycznego układu krążenia, dzięki temu wpływa na przemianę materii oraz uwalnianie adrenaliny, a zwłaszcza przyswajanie tlenu w układzie obwodowym i regenerację komórek mózgowych. Aktywne spędzanie czasu wolnego z wykorzystaniem rozlicznych form turystyki i rekreacji ruchowej dostarcza wielu przyjemnych wrażeń, poprawia samopoczucie, daje odprężenie psychiczne oraz zadowolenie z kontaktów towarzyskich i z udziału w życiu społecznym.

W związku z powyższym stają więc przed specjalistami rekreacji dodatkowe zadania – obok kształtującego działania ruchem – propagowanie jego dobroczynnego działania, zmierzającego do długowieczności.

* Część I publikacji ukazała się w numerze 4/2007 „Gazety Uniwersyteckiej”

Artykuł został napisany na podstawie ogólnodostępnej literatury.

Dr hab. Marek Pokrywka Instytut Sztuk Pięknych UR

Jan Wolski

MAREK POKRYWKA, rzeszowianin urodzony w 1956 roku, był uczniem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Po maturze podjął dalsze kształcenie w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Krośnie. Następnie odbył studia w Instytucie Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, gdzie uzyskał dyplom z malarstwa w pracowni prof. Mariana Stelmasika. Później ukończył podyplomowe studia scenograficzne w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, pod kierunkiem prof. Jerzego Skarżyńskiego.

Pracował w rzeszowskim Biurze Wystaw Artystycznych. Był także wykładowcą scenografii w Zaocznym Studium Teatralnym w Sandomierzu, a w 1995 r. objął stanowisko asystenta w Zakładzie Wychowania Plastycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, gdzie, po przekształceniach w Instytut Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego, pracuje do chwili obecnej w Zakładzie Malarstwa.

Pokrywka jest świadomym, profesjonalnym artystą i pedagogiem. Jego dorobek z dziedziny malarstwa, rysunku, scenografii, ilustracji książkowej, innych opracowań graficznych został dotychczas zaprezentowany na prawie 30 wystawach indywidualnych. Ponadto brał udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych malarstwa i rysunku w Polsce i za granicą, intensywna jest także działalność wraz z grupą „Na Drabinie”. Jest on autorem projektów scenograficznych, m.in. dla Teatru Lalki i Aktora „Kacperka” oraz „Sceny Propozycji”.

Przewód kwalifikacyjny I stopnia sfinalizował w roku 2000 na Wydziale Malarstwa krakowskiej ASP.

Temat ekspozycji będącej podstawą przewodu habilitacyjnego brzmiał „Pamięć chwili”. Sformułowanie samo w sobie, choć zawierające pewną sprzeczność, jednak zbudowane zostało na przesłaniu, że oto właśnie chwila pozostawia po sobie jakiś trwały ślad: wrażenie, obraz, myśl, coś, co chcemy zatrzymać możliwie najdłużej. Każdy z 32 prezentowanych na niej obrazów olejnych to specyficzne ślady istnienia rejestrowane w postaci plamy, linii, umownego znaku, rodzaj syntezy przedmiotów i figur, wywołujących u widza wielowymiarowe, wielowarstwowe skojarzenia, przemawiające językiem wyjątkowo symbolicznym. Istotne są, czyste w swoich zastosowaniach, kolory. Rodzi się z tego świat dziwnych znaków, z których emanuje radość życia, podbudowana jednak silną melancholią. Minimalistyczne formy tych obrazów przepełnione są niezwykle bogatymi znaczeniami, wieloznacznością, o strukturze labiryntu. Widz przenosi się w zagadkowy świat, który jest z jednej strony ciemny, mroczny, z drugiej pełen kontrastowych, nasyconych kolorów.



To zapewne nic innego, jak poetycka próba ocierania się o tajemnicę, posługiwanie się stylistyką prostych, nieco nadrealnych w klimacie, ilustracji.

Pokrywka swoimi obrazami ujawnia ogromne pokłady liryzmu, szczerości wypowiedzi, niczym w nieskażonej jeszcze psychice dziecka. Swobodna gra wyobraźni poddana jednak zostaje dyscyplinie i intelektualnej kontroli.

„Malarstwo Marka Pokrywki – pisał, recenzując najnowsze dokonania artysty prof. Stanisław Tabisz (Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie) – to nie tylko intuicyjna wrażliwość i syntetyczna prostota, to również skomplikowana gra, której szyfr zakodowany jest w doświadczeniu egzystencjalnym artysty, nieco zadziornym, groteskowym, przewrotnym i w końcu dramatycznym, sięgającym do czarnej otchłani nieskończonego kosmosu, nieprzeniknionej czerni, która ogarnia opancerzone, zasklepione formy kul, potężnych owali, ostrych krawędzi, smug tajemniczego świata przedzierającego się szczątkowo jakby z innej planety”.

Tajemnicą malarstwa Pokrywki jest najprawdopodobniej silna potrzeba skondensowanego, magicznego i poetyckiego wyrażania istoty egzystencjalnego doświadczenia człowieka. Ową tajemnicę artystycznego widzenia rzeczywistości spróbował zdiagnozować i opisać prof. Rafał Strent (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie). Ujął ją w takie oto słowa:

„Domy, katedry, zamki, piramidy, koła i owale – to w zasadzie wszystkie formy, których używa Artysta. Jest jeszcze trochę prac z pozoru abstrakcyjnych, analizujących poziomy podział płaszczyzny (...). Te domy i kościoły (...) Symbolizują, jak wieże katedr, wzniosłość i dążenie do absolutu. Koła, kule, owal, czy elipsy w naturalny sposób zatrzymują wzrok jako kształty doskonałe: koło najmniejszym obwodem zamyka największą powierzchnię, a kula najmniej-

szą powierzchnią – największą objętość. (...) Jesteśmy więc wśród rzeczy pierwszych. Zaraz potem jest głód i chleb, radość i ból, miłość i śmierć, samotność i dom, pustka i świątynia, nędza istnienia i *sacrum*. Tak niewiele trzeba kształtów, by wyrazić wszystkie naprawdę ważne ludzkie sprawy. Gdy o barwy chodzi, to każdy malarz ma ich nieskończoność, czyli tyle, ile trzeba do wyrażenia absolutu.

Malarstwo to jeszcze światło. Można je pokazywać dosłownie przy pomocy bieli, oranży i żółci, albo w sposób wyrafinowany, zestawiając barwy tak, by ugier, brąz, a nawet ciepła szarość i czerń zajaśniały blaskiem. Marek Pokrywka ma już ogromne doświadczenie, graniczące z magią; potrafi jeszcze imitować trzeci wymiar – i wszystkich tych środków: technicznych, artystycznych, filozoficznych i emocjonalnych używa z ogromną wprawą”.

Z obrazów Pokrywki emanuje klimat o wyraźnym poetyckim, często także romantycznym zabarwieniu. W szeroko zaplanowanych przestrzeniach pojawiają się obiekty pełne symbolicznej wymowy: oczy, gwiazdy, ryby, ptaki. Z pozoru łatwo czytelne, jednak równocześnie tajemnicze i niejasne, przekształcające się jedne w drugie, zmieniające w ten sposób całkowicie sens i znaczenie stworzonych kompozycji. W efekcie powstaje klimat sennego marzenia, kontemplacji, ciszy i spokoju.

I jeszcze opinia prof. Adam Wsiolkowskiego (Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie), który również próbował stworzyć uogólniający obraz dokonań tego artysty. Podkreślał, że twórczość Pokrywki charakteryzuje bardzo uproszczona, lapidarna forma, silne zredukowanie elementów, które konstruuja obraz. Ujmując zaś jej istotę i specyfikę, napisał: „Na poszczególnych płótnach (...) znajdujemy tylko jeden obiekt: symbolicznie ujęty dom. Jego bryła wyłania się z pustego, płaskiego, najczęściej mrocznego tła, wywołuje specyficzny klimat Pokrywkowego malarstwa. Duża, syntetyczna forma, o ostrym rysunku i wyraźnej architektonicznej proveniencji, zwykle mocno kontrastująca z tłem, wypełnia niemal całkowicie kadr obrazu; nie ma w tej przestrzeni miejsca dla człowieka. Czyżby więc były to wymarłe, opustoszałe budowle, które z upływem czasu będą popadać w nieuchronną ruinę? Bardziej uważne spojrzenie odkrywa w ich z gruba ciosanych murach niewielkie, zwykle pojedyncze oświetlone okienka. I nagle staje się oczywiste, że wnętrza tych domów kryją ludzi z całym bogactwem ich egzystencji: radości i dramatów, bogactwa i biedy, mądrości i głupoty, miłości i śmierci.”

Dodał ponadto, że „(...) artyście udało się pogodzić doświadczenie malarskie i scenograficzne. Jego architektoniczne struktury – domy, wieże, mastaby – częstokroć wyłaniają się z mrocznej czeluści, której sterylna pustka kojarzy się z przestrzenią teatralnej sceny”.

Zakończyć te skrótową charakterystykę dokonań artystycznych dra hab. M. Pokrywki, chciałbym słowami prof. Macieja Świeszewskiego (Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku): „Twórczość M. Pokrywki wnosi nowe wartości w świat malarstwa, a jego nowatorskie połączenie plamy i światła wnosi nowy ważny element do polskiego malarstwa”.

Doktorat w Wydziale Wychowania Fizycznego...

DR JAROMIR GRYSMANOWSKI urodził się 27 sierpnia 1973 r. w Rzeszowie, gdzie uczęszczał do IV Liceum im. M. Kopernika, w którym zdał maturę w 1992 r. W latach 1992–1997 studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej Rzeszowie na kierunku wychowania fizycznego na Wydziale Pedagogicznym. Tytuł magistra uzyskał w 1997 r. na podstawie pracy *Polskie Towarzystwo Naukowe Kultury Fizycznej i jego rola w rozwoju kultury fizycznej w Polsce*, napisanej pod kierunkiem prof. Kazimierza Obodyskiego. Po ukończeniu WSP rozpoczął pracę na stanowisku asystenta na Wydziale Pedagogicznym w Instytucie Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego w Zakładzie Sportu i Obozownictwa WSP. Prowadził zajęcia z przedmiotu: „Wychowanie fizyczne ogólne” w Międzywydziałowym Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Prowadził też zajęcia na programowych obozach letnich i zimowych, na kierunku wychowania fizycznego. Od powstania Uniwersytetu Rzeszowskiego był asystentem Zakładu Sportów Zimowych, Wodnych i Turystyki Kwalifikowanej, gdzie prowadził zajęcia z „podstaw turystyki i rekreacji”. Od chwili powołania Wydziału Wychowania Fizyczne-



go był asystentem Zakładu Obsługi Ruchu Turystycznego, w którym po obronie pracy doktorskiej został adiunktem.

W 2003 r. podjął współpracę z dr. hab. prof. AWF Jerzym Nowocieniem z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Przygotowana koncepcja pracy oraz wstępne wyniki dwuetapowych badań empirycznych dały podstawę do wszczęcia przewodu doktorskiego. 8 XI 2005 Rada Wydziału Wychowania Fizycznego AWF w Warszawie zatwierdziła temat rozprawy: *Sprawność*

fizyczna studentów wychowania fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego a ich postawy wobec zdrowia, sportu i innych form aktywności ruchowej i powołała na promotora dra hab. prof. AWF J. Nowocienia.

Obrona rozprawy doktorskiej, odbyła się 17 lipca 2007 r. na AWF im. J. Piłsudskiego w Warszawie, a 18 września Rada Wydziału nadała Jaromirowi Grymanowskiemu stopień naukowy doktora nauk o kulturze fizycznej.

J. Grymanowski był m.in.: współorganizatorem II i III Ogólnopolskich Mistrzostw Lekarzy w narciarstwie alpejskim w Bystrem k. Baligrodu; współorganizatorem i uczestnikiem III Ogólnopolskich Zawodów w Ski-alpinizmie w Ustrzykach Górnych.

Jest członkiem Rzeszowskiego Okręgowego Związku Narciarskiego, Stowarzyszenia Instruktorów i Trenerów Narciarstwa PZN oraz członkiem Rzeszowskiego Klubu Wysockiego, w którym w latach 1999–2000 pełnił funkcje w Zarządzie.

Posiada szereg tytułów instruktorskich: instruktor Polskiego Związku Narciarskiego, instruktor pływania, instruktor sportu w szermierce. Ukończył również kursy ratownika wodnego WOPR i zawodowy kurs masażu. Jest również pilotem wycieczek krajowych oraz sternikiem jachtowym.

... i w Instytucie Filologii Germańskiej

Zofia Bilut-Homplewicz

DR MARTA SMYKAŁA urodziła się w Rzeszowie. Tu ukończyła szkołę podstawową i IV Liceum Ogólnokształcące. W 1984 r. rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Rusycystyki i Lingwistyki Stosowanej w zakresie lingwistyki stosowanej (specjalność tłumaczeniowa i nauczycielska: język niemiecki i rosyjski). W r. akademickim 1989/90 studiowała na Uniwersytecie w Münster.

Jej pierwsze miejsce pracy na stanowisku tłumacza w Biurze Rady Kulturalnego Ambasady Austrii (Instytut Kultury Austriackiej) w Warszawie, było ściśle związane z ukończonym kierunkiem studiów, co pozwoliło jej na pogłębienie umiejętności i zdobycie nowych doświadczeń translatorskich. Prowadziła ponadto kursy językowe w Instytucie Kultury Austriackiej w Warszawie. Założyła też własną firmę tłumaczeniową, w której zajmowała się tłumaczeniami pisemnymi i ustnymi. Ma na swoim koncie stałą współpracę m.in. z Biurem Zagranicznym Unii Wolności, Krajowym Urzędem Pracy, Austriackim

Ośrodkiem Informacji Turystycznej, Krajową Szkołą Administracji Publicznej w Warszawie oraz Narodowym Bankiem Polskim. Obecnie współpracuje z Ministerstwem Sprawiedliwości w Warszawie.

Pracowała również w Polsko-Niemieckim Ośrodku Kształcenia Germanitas w Rzeszowie, gdzie przygotowywała programy nauczania i prowadziła kursy językowe. Jest ponadto tłumaczem przysięgłym języka niemieckiego przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie (poprz. Przy Sądzie Wojewódzkim).

W 1995 r. mgr Marta Smykała wróciła do Rzeszowa, gdzie podjęła pracę w Instytucie Filologii Germańskiej WSP, a następnie na Uniwersytecie Rzeszowskim. Zainteresowania naukowe Marty Smykały dotyczą lingwistyki tekstu i translatoryki oraz dydaktyki nauczania języka niemieckiego. Z wymienionych zakresów opublikowała kilka artykułów naukowych, które ukazały się w Polsce i za granicą. Brała również czynny udział w krajowych i zagranicznych konferencjach



naukowych oraz w warsztatach tłumaczeniowych „Summer-Trans I – International Translation Summer School”.

Pani Marta Smykała jest ponadto doskonałym dydaktykiem, szczególnie cenne są prowadzone przez nią zajęcia z translatologii na studiach podyplomowych, które cieszą się dużym

uznaniem wśród słuchaczy. Posiada szczególną zdolność łączenia teorii tłumaczenia z praktycznymi umiejętnościami tłumacza. Znakomicie wykorzystuje też wielostronne doświadczenia zdobyte w dotychczasowej pracy.

Ukoronowaniem dotychczasowej pracy naukowej jest jej dysertacja doktorska pt. „Zur kontrastiven Textologie am Beispiel der österreichischen und polnischen Tourismuswerbung”, napisana pod kierunkiem dr hab. prof. UR Zofii Bilut-Homplewicz, która została zakwalifikowana jako doktorat z wyróżnieniem. Publiczna obrona tej pracy odbyła się na Uniwersytecie Rzeszowskim we wrześniu 2006. Recenzentami dysertacji byli dr hab. prof. UAM Beata Mikołajczyk oraz prof. dr hab. Zdzisław Wawrzyniak z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Nowatorski charakter tej pracy polega na ujęciu kontrastywnym oraz stworzeniu oryginalnego modelu analizy. Należy w tym miejscu podkreślić, że tekstologiczne doktoraty o profilu kontrastywnym są w Polsce zupełną nowością.

Dr Marta Smykała systematycznie poszerza swoje zainteresowania naukowe i dydaktyczne, które dotyczą kontrastywnej lingwistyki tekstu, translatologii oraz teorii dyskursu. Jest twórczym i aktywnym, a przez to bardzo wartościowym i sumiennym pracownikiem Instytutu Filologii Germańskiej i Zakładu Teorii Komunikacji Językowej.

Ponieważ lingwistyka tekstu jest jednym z najważniejszych obszarów działalności naukowej Instytutu Filologii Germańskiej, badania dr Marty Smykały wpisują się bardzo dobrze w ten profil i stwarzają szansę na prowadzenie w przyszłości kompleksowych prac zespołowych, również przy udziale innych ośrodków badawczych.



Trzy nominacje dla Wydawnictwa UR

Ewa Kuc

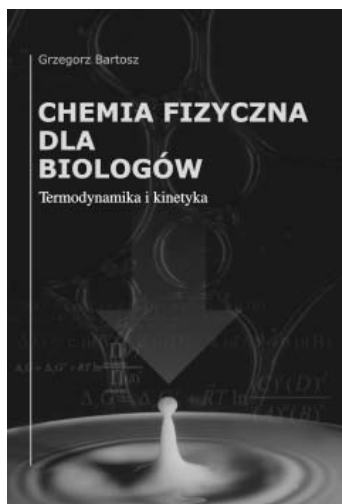
Jesień przyniosła trzy nominacje konkursowe dla Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wyróżnienia te zostały przyznane na targach książki, w których uczestniczyliśmy. W kategorii Najlepszy Podręcznik Akademicki (nagroda Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych im. ks. Edwarda Pudelki) książką nominowaną okazała się *Chemia fizyczna dla biologów. Termodynamika i kinetyka* autorstwa Grzegorza Bartosza doceniona na XI Poznańskich Dniach Książki Naukowej (11–13 października 2007 r.) zorganizowanych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie zaprezentowaliśmy swoje nowości. Skrypt Grzegorza Bartosza został wyróżniony także na 11. Targach Książki w Krakowie, odbywających się 25–28 października br. w obszernej hali wystawienniczej przy ulicy Centralnej 41a, gdzie uzyskał drugą nominację w konkursie na Najlepszą Książkę Akademicką wydaną przez wydawnictwo uczelniane. W trwającej przez 4 dni imprezie wzięło udział 438 wystawców, czytelnicy spotkali się z ponad 230 autorami. Odbyło się ponad 60 spotkań w salach seminaryjnych, gdzie prezentowane były wykłady, prelekcje, warsztaty. Organizatorzy szacują, że tegoroczną edycję Tagów w Krakowie odwiedziło ponad 22 tys. sympatyków książki.

Kolejną nominację przyniosły I Krajowe Targi Książki Akademickiej i Naukowej ACADEMIA w Warszawie (7–9 listopada 2007) umiejscowione w Auditorium Ma-

ximum Uniwersytetu Warszawskiego przy ulicy Krakowskie Przedmieście 26/28. Uroczyste otwarcie odbyło się 7 listopada w Sali Złotej Pałacu Kazimierzowskiego, podczas którego ogłoszono wyniki Konkursu na Najlepszą Książkę Akademicką i Naukową ACADEMIA 2007. Miło nam poinformować, że wśród wyróżnionych tytułów znalazła się praca zbiorowa pt. *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* pod red. Jerzego Maternickiego i Leonida Zaskilniaka wydana przez naszą oficynę.

Po zeszłorocznej nagrodzie, jaką otrzymaliśmy na 10. Targach Książki w Krakowie za skrypt *Edukacja zdrowotna – systemowa analiza zagadnień* autorstwa Czesława Lewickiego, przyznane właśnie nominacje są dowodem trwającej w dalszym ciągu dobrej passy Wydawnictwa UR. Mamy nadzieję, że także przyszły rok okaże się szczęśliwy i przyniesie sukces wydawniczy, czego naszym Autorom i sobie gorąco życzymy! Żywimy bowiem głębokie przekonanie, że udział w konkursach tego typu jest najlepszą formą promocji książek naukowych.

Przed nami XVI Targi Książki Historycznej (29 listopada – 2 grudnia 2007) organizowane w gmachu Klubu Dowództwa Garnizonu w Warszawie. W targach tych uczestniczymy za pośrednictwem księgarni historycznej „Pio-Mar” z Warszawy. Liczymy na sukces zarówno nominowanej *Złotej księgi historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, jak i innych wydawnictw z dziedziny historii.



Non omnis moriar

Kazimierz Obodyński

Zawsze potrafił cieszyć się tym, co miał. Odszedł wielki trener „Resovii.”

28 września br. w Rzeszowie, w wieku 65 lat zmarł Jan Strzelczyk, od 1993 r. pracownik dydaktyczny WSP, a następnie UR, najślynniejszy obok H. Wagnera polski trener siatkówki, twórca sukcesów rzeszowskiej „Resovii” i ZKS „Zelmer” – zespołu złożonego ze studentek naszej uczelni, nauczyciel wielu wybitnych polskich trenerów siatkówki.

Urodzony w 1942 r. w Mielcu, przez większą część życia był powiązany z Rzeszowszczyzną, a – jak sam kiedyś powiedział – emocjonalnie związany czuł się z naszym miastem, które dało Mu największe życiowe sukcesy i światową sławę.

W Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Rzeszowie, którego został uczniem, jego nauczycielem WF był Michał Różański, który jako entuzjasta siatkówki szybko odkrył predyspozycje do tej dziedziny sportu u swojego wychowanka.

Talent sportowy zaprowadził Go w 1962 r. na warszawską AWF, której wybitnym nauczycielom akademickim oraz trenerom zawdzięczał najwięcej i których zawsze wspominał w rozmowach i wywiadach. Zawodnikiem, a potem i trenerem z „iskrą Bożą” stał się dzięki wyborowi specjalizacji w Zakładzie Gier Zespołowych AWF, pod kierunkiem światowego formatu autorytetu w tej dziedzinie, doktora Zygmunta Krausa. Tam stał się zawodnikiem klubu AZS-AWF, w którym dzięki twórczej i rodzinnej wręcz atmosferze, mógł się rozwijać jako zawodnik i gromadzić doświadczenie do przyszłej pracy trenerskiej oraz kształtować swój charakter. Z klubem uczelnianym w 1965 r. zdobył tytuł akademickiego mistrza Polski, a w roku następnym drużynowe mistrzostwo Polski. Oba tytuły mistrzowskie wszyscy zawodnicy świętowali w domu u dra Krausa, bo taka była ówczesna tradycja na AWF.

To właśnie na AWF podpatrzył taktyczną kombinacyjną grę drużyny japońskiej, która pierwsza wykonywała podwójny atak. Zafascynowany sposobem rozgrywania piłki przez niskich Japończyków J. Strzelczyk

zmodyfikował tę zagrywkę i zastosował w polskich klubach. To właśnie ta ćwiczo-na tysiące razy, wymagająca zgrania i zrozumienia przez zawodników kombinacja została nazwana potem „podwójną krótką” i przyniosła mistrzostwo Polski „Resovii”, i medale olimpijskie Polakom. Najpierw zaczęły tak grać wszystkie polskie drużyny ligowe, w ślad za tym reprezentacja, dziś tak gra cały świat. Mało kto jednak wie, że sukces „Resovii” był ukoronowaniem 3 lat pracy nad wdrożeniem tej taktyki gry kombinacyjnej, wykorzystującej sprzężenie zwrotne z przystosowaniem do potrzeb siatkówki zasad taktyki walki, sformułowanych przez prof. T. Kotarbińskiego w jego prakseologii. Inne drużyny, choć ta taktyka gry nie była tajemnicą, potrzebowały lat, aby ją opanować – lat, przez które „Resovia” niepodzielnie panowała w polskiej lidze i pucharach krajowych oraz europejskich.

J. Strzelczyk, jako trener, nigdy nie był „katem” dla swoich zawodników, nigdy – jak sam powiedział – nie uciekał się do prymitywnej metody „kija i marchewki” i dbał o to, aby wyczyn sportowy uchronić przed dehumanizacją.

Dzielenie się wiedzą i umiejętnościami sprawiało Mu przyjemność, zwłaszcza w czasie prowadzenia zajęć na uczelni i kursach trenerskich, instruktorskich oraz kursach podwyższania kwalifikacji. Dlatego „spod Jego ręki” wyszło wielu wybitnych trenerów, takich jak: Stanisław Gościński, Jan Such, Marek Karbarz, Waldemar Wspaniały, Andrzej Kowal i Janusz Eustachiewicz. W 40-letnim okresie pracy ciągle inwestował w siebie, samodzielnie zgłębiając wiedzę potrzebną dla lepszego zrozumienia zagadnień związanych z połączeniem teorii z praktyką.

Swoje horyzonty myślowe poszerzał samodzielnie, żywo interesując się filozofią, etyką, psychologią, socjologią, prakseologią, teorią organizacji i zarządzania oraz pedagogiką, by wykorzystać je podczas pracy trenerskiej i dydaktycznej z młodzieżą.

Kiedy zaś chciał w 1981 r. dokładniej zbadać zjawiska aerodynamiczne, związane z lotem piłki bez rotacji w czasie zagrywki szybującej i podania sposobem górnym



Jan Strzelczyk
1942–2007

oburącz, zwrócił się do specjalistów z Politechniki Rzeszowskiej, prof. Janusza Rybaka, dra hab., T. Knapa i zespołu, który w tunelu aerodynamicznym zbadał zmiany współczynnika oporu powietrza „Cx” w zależności od „V” (szybkości) lotu piłki. Nie muszę dodawać, że wszystkie pomiary laboratoryjne dla trenera zostały przeprowadzone bezinteresownie i w ekspresowym tempie.

Był systematyczny w swojej pracy i karierze. W 1967 r. uzyskał tytuł trenera II klasy i objął funkcję trenera beniaminka II ligi CWKS „Resovii”. Już w dwa lata później, w 1969 r. „Resovia” wchodzi do I ligi, a w 1970 zdobywa III miejsce w Mistrzostwach Polski. W 1971 r. J. Strzelczyk zdobył z „Resovią” tytuł mistrza Polski i uprawnienia trenera I klasy, zawstydając bardziej utytułowanych starszych kolegów. Właśnie wtedy zakończył trzyletni okres prac nad „podwójną krótką”, jednym ze znaków firmowych polskiej siatkówki, który zapewnił naszej drużynie tytuł mistrzowski – pierwszy tytuł mistrzowski w sportach zespołowych w dziejach naszego województwa i wieloletnią dominację w polskiej lidze oraz kolejne tytuły mistrzowskie w roku 1974 i 1975.

To dzięki Niemu na świecie zaczęto głośno mówić o „polskiej szkole trenerskiej”, a Amerykanie, którzy uwielbiają rankingi i klasyfikacje, uznali „podwójną krótką” za jedno z najważniejszych osiągnięć w siatkówce.

Był człowiekiem ideowym i dumnym. Kiedy otworzyła się przed Nim możliwość pracy za granicą, duma nie pozwoliła Mu kontynuować treningów z drużyną „Bayeru” Lohof, z którą zdobył mistrzostwo kraju i reprezentacji RFN, w której był II trenerem, kiedy działacze zaczęli Mu udzielać wskazówek jak ma prowadzić treningi.

Zawsze bronił własnego zdania, choć chętnie wysłuchiwał mających odmienne opinie. Dyskusje, otwartość na rady i swoisty demokratyzm w drużynie, to był również Jego znak firmowy. Może dlatego nie miał szczęścia zostać w swoich najlepszych latach trenerem reprezentacji Polski, co było Jego marzeniem. Trener J. Strzelczyk prowadził tylko młodzieżową reprezentację Polski, a także krótko „Płomień” Miłowice i „Karpaty” Krosno. Jedyną z wysokiej półki drużyną, jaką miał szczęście (dla nas i dla siebie) trenować, była właśnie „Resovia”. Był człowiekiem niezwykle szlachetnym i uczciwym. Kiedy zaczął odnosić sukcesy z dziewczynami „Zelmeru” i pojawiła się w 1991 roku szansa wejścia do I ligi, a transformacja przyczyniła się do rozwiązania drużyny, mocno to przeżył, lecz robił nadal swoje. Kiedy po 5 latach pracy udało Mu się odzyskać II ligę i zyskać szansę na walkę o I, zdrowie nie pozwoliło na dalsze, zasłużone sukcesy.

Swoistym testamentem trenera są Jego słowa: *w dydaktyce i w sporcie, tak jak i w każdej innej dziedzinie działalności sukces jest pojęciem względnym z punktu widzenia teorii zarządzania. Trener-dydaktyk kieruje procesem, który zmienia zasoby w rezultaty lub nakłady w wyniki. Proces ten nazywamy konwersją.*

Z całą odpowiedzialnością twierdzę, że w całej mojej pracy osiągnąłem lepsze rezultaty niż wykazywałyby na to zasoby, jakimi dysponowałem dzięki temu, że w sposób ciągły ulepszałem różnymi sposobami proces konwersji.

Żegnaj Przyjacielu. Dopóki będzie „Resovia”, która stała się Twoim pomnikowym dziełem, jej każdy mecz będzie nam zawsze Ciebie przypominać.

Nowa ścieżka przyrodniczo-historyczna im. Kazimierza Wielkiego w Przedborzu

Zygmunt Wnuk

WPrzedborzu nad Pilicą (w woj. łódzkim) 13 września 2007r. odbyło się uroczyste otwarcie ścieżki przyrodniczo-historycznej im. Kazimierza Wielkiego. Patronat honorowy nad uroczystościami objął Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak.

Organizatorami uroczystości były: Urząd Miejski w Przedborzu, Zakład Ekologii i Ochrony Przyrody w Turystyce Uniwersytetu Rzeszowskiego w Rzeszowie, Przedborski Park Krajobrazowy oraz Zespół Nadpilicznych Parków Krajobrazowych.

Część referatowa odbyła się w Sali Obrad Urzędu Miasta w Przedborzu, gości powitał burmistrz Miłosz Naczyński. Wśród zaproszonych gości był m. in. przewodniczący Komisji Parków Narodowych i Rezerwatów Przyrody Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. dr hab. Romuald Olaczek, pracownicy Przedborskiego Parku Krajobrazowego i Zespołu Nadpilicznych Parków Krajobrazowych w Piotrkowie Trybunalskim.

Podczas sesji referaty wygłosili prof. dr hab. Feliks Kiryk *Życie i działalność Kazimierza Wielkiego* oraz dr hab. prof. UR Zygmunt Wnuk *Rola ścieżek dydaktycznych w edukacji.*

Na terenie przyszkolnym w Przedborzu prof. dr hab. F. Kiryk i burmistrz Przedborza Miłosz Naczyński uroczystie odsłoniли tablicę ilustrującą przebieg oraz rozmieszczenie 11 przystanków ścieżki. W sąsiedztwie tablicy zostały posadzone 3 sosny.

Ścieżki edukacyjne są nowoczesną i bardzo atrakcyjną formą edukacji ekologicznej, a ich zadaniem jest prezentacja wpływu człowieka, w tym pracy leśnika, na funkcjonowanie biocenoz leśnych i innych, osobliwości przyrodniczych (flory i fauny), które możemy spotkać na jej szlaku. Ścieżki przyrodnicze stwarzają najlepszą możliwość poznania przyrody, aktywnego wypoczynku, odstresowania, leczenia i odizolowania od cywilizacji.

Aby żyć w harmonii z naturą, należy ją poznać i jej doświadczyć – czyli edukować siebie oraz innych, a jest to proces trwały i ciągły, (powinien odbywać się na terenie ścieżek przyrodniczych). Trwa tak długo, jak ludzkie życie w znaczeniu gatunkowym, społecznym i jednostkowym, ale wzajemnie połączonym.

Podstawowym warunkiem realizacji strategii ekorozwoju Polski jest włączenie do udziału całego społeczeństwa. Pilną potrzebą jest zmiana podejścia ludności do spraw rozwoju gospodarczego, przewartościowania hierarchii potrzeb oraz uświadomienia, czym jest dla człowieka świat przyrody i środowiska, w którym człowiek żyje. Dlatego niezbędna jest wszechstronna edukacja, która doprowadzi społeczeństwo do świadomej rezygnacji z modelu nadmiernej konsumpcji.

Brak edukacji ekologicznej doprowadził do największych konfliktów między człowiekiem a środowiskiem.

Świadomość ekologiczna jest jedną z najważniejszych barier cywilizacyjnych społeczeństw Europy Wschodniej i Zachodniej. Aktualny jest podział Europy na czystą i brudną, a przyczyną tego stanu jest różnica w sposobie edukacji społecznej i ekologicznej.

Najważniejszymi celami edukacji ekologicznej powinno być uświadomienie ludzkości, że:

- każdy człowiek ma wpływ na stan środowiska,
- wszystko, co otacza człowieka jest środowiskiem,
- każdy człowiek jest bezpośrednio lub pośrednio odpowiedzialny za aktualny i przyszły stan środowiska,
- zdrowie i samopoczucie każdego człowieka uzależnione jest od jakości środowiska,
- utrzymanie prawidłowego stanu środowiska jest uzależnione od porozumienia i współdziałania wszystkich ludzi na Ziemi,
- poszczególne składniki naturalnego środowiska przyrodniczego oraz będące wytworem człowieka, są od siebie wzajemnie uzależnione,
- uświadomienie wszystkim ludziom pełniącym funkcje kierownicze na wszystkich szczeblach władzy, że ich decyzje wpływają na stan środowiska, w jakim żyjemy,
- musi nastąpić ekologizacja myślenia wszystkich ludzi oraz realizacja zrównoważonego rozwoju (ekorozwoju),
- postępowanie człowieka uzależnione jest od posiadanej wiedzy, świadomości oraz odpowiedzialności.

Od Fundacji do Wychowania Fizycznego Od uczniów do studentów

Stanisław Majka



Uniwersytet Rzeszowski – Wydział Wychowania Fizycznego w Rzeszowie, ul. A. Towarnickiego 3A (Bud B 3), dawna bursa Seminarium Nauczycielskiego (1896-1897). Powierzchnia zabudowy 618 m², pow. użytkowa 1427 m², kubatura 9936 m³. Widok ogólny od strony wschodnio-północnej

Budynki uniwersyteckie nr 24 i nr 3 w obecnej chwili stanowią wizerunek wrośnięty w zabudowę pierzei ul. ks. Jałowego – pamiętnik ludzkiej działalności rozumiejącej, że piękno ceramiki sprawdzonej przez stulecia – umożliwia tworzenie pięknego wyrazu budowli trwającej przez lata w środowisku kulturowo-architektonicznym. Odzwierciedlają fakt rozwiniętych umiejętności technicznych i duchowo-kulturowych wznoszenia budowli.

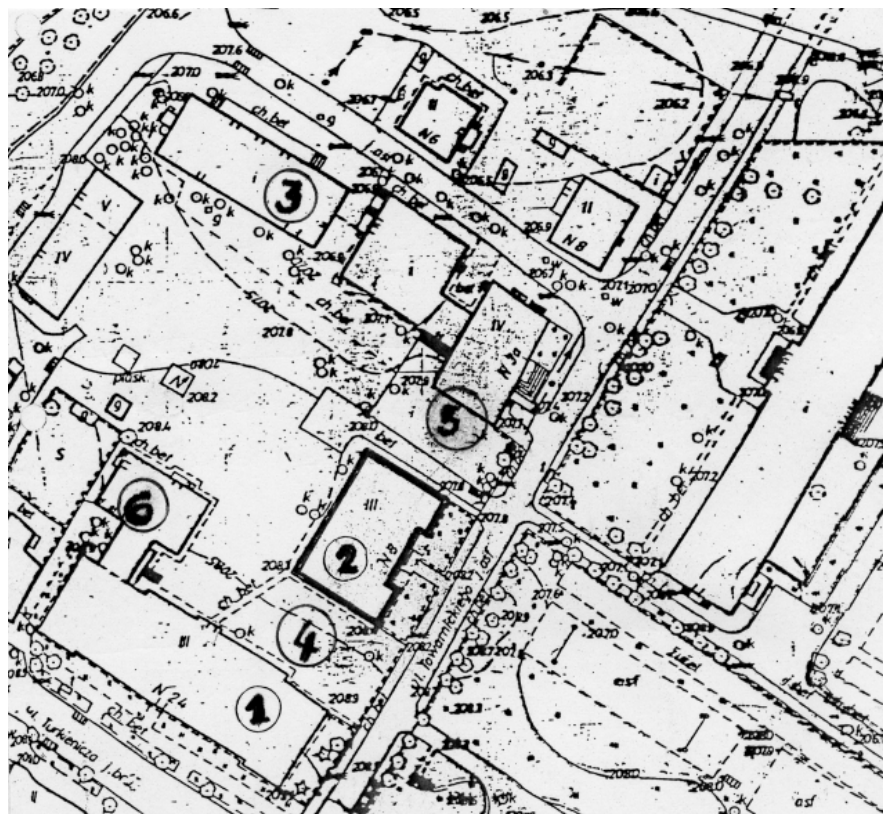
Pewnego wrześniowego poranka, kiedy przechodziłem obok budynku przy ul. Towarnickiego 3, mój wzrok wyłowił w jego ekspozycji coś dla mnie nietypowego, a dla oka specjalisty zacnego, oryginalnego. Tę oryginalność ma ów budynek, wzniesiony pod koniec XIX wieku, na którym dziś dumnie widnieje (któraś już z rzędu) za-

wieszona tablica: „Uniwersytet Rzeszowski – Wydział Wychowania Fizycznego”; część z oddzielnym wejściem zajmuje czytelnia Instytutu Pedagogiki i punkt informacji europejskiej. Architektura w tle – konkretny budynek – jest czymś czy to się komuś podoba, czy nie, co wrasta w krajobraz i obrastając patyną, nabiera z wiekiem staroświeckiego wdzięku i zabytkowości, usiłując jakby powiedzieć – popatrz, jestem tu od nieomal zawsze. Budowle sprzed lat posiadają niepowtarzalną „własną twarz”, kształtują otoczenie przyjazne dla człowieka, osławiając je. To najstarszy budynek naszej uczelni, pełniący nadal funkcje dydaktyczne. Materiały historiograficzne informują, że budynek ten, łącznie z ogrodzeniem zachował identyczną formę od czasu swojego wzniesienia.

Drugą połowę XIX i szczególnie początek XX wieku w Europie charakteryzuje rewolucja techniczna w stosowaniu stali i szkła walcowanego oraz żelbetu. Nowe technologie produkcji materiałów konstrukcyjnych i wypełniających umożliwiły kreowanie przezroczystości ścian, przestrzenności i jasności wnętrz. Jednak te nowości techniki do galicyjskiego Rzeszowa nie docierały zbyt prędko lub budziły lęk, bo budowle realizowano tu wtedy w technologii tradycyjnej, z zastosowaniem kamienia, cegieł i drewna konstrukcyjnego, w stylu nazywanym w Europie „eklektyzmem o cechach neoklasycyzmu” i tylko stopniowo, ewolucyjnie wprowadzano elementy nowości.

Budynek, o którym piszę, usytuowany jest na działce wzdłuż ul. A. Towarnickiego, na zapleczu gmachu Wydziału Pedagogiczno-

Z WYDZIAŁU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO



Szkielet sytuacyjny. Uniwersytet Rzeszowski: 1. Wydział Pedagogiczno-Artystyczny – Instytut Pedagogiki (ul. ks. J. Jałowego); 2. Wydział Wychowania Fizycznego; 3. Hala sportowa (ul. J. Kasprzowicza); 4. Skwer; 5. Strefa ochrony Urzędu Marszałkowskiego; 6. Budynek Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie.

-Artystycznego UR (d. Seminarium Nauczycielskie). Linie rozgraniczające działkę od ulicy wyznacza ozdobne ogrodzenie metalowe, umocowane trwale na betonowym cokółku. Ogrodzenie to i pas trawy oddzielają budynek od ulicy, pełniąc funkcję ozdobną i – mniej dziś skutecznie – izolacji akustycznej. Bezpośrednio od ulicy istnieje wejście do budynku i wjazd na jego zaplecze, które pełni rolę parkingu. Niezbyt obfita zieleń pełni funkcję ozdobną i w otoczeniu budynku nabiera dodatkowych znaczeń – psychologicznego, dydaktycznego i ekologicznego. W otoczeniu roślinności architektura jest wyeksponowana i równocześnie osłonięta częściowo od hałasu i zanieczyszczeń.

Budynek o trzech kondygnacjach nadziemnych, podpiwniczony, jest zbudowany w technologii tradycyjnej z cegły, z dachem konstrukcji więzowej drewnianej, wielopołaciowej, krytej blachą ocynkowaną (kiedyś dachówką ceramiczną koloru naturalnego).

Zbudowany na rzucie prostokąta z dwoma ryzalitami fasady frontowej. Ściany zewnętrzne, wyrastające z wysokiego cokołu z kamienia narzutowego, ściana fasady parteru tynkowana, boniowana pasmami poziomymi. Piętra licowane cegłą ceramiczną „licówką” koloru naturalnego, z narożnymi pilastrami tynkowanymi barwy naturalnej.

Gzymsy pod- i nadokienne oddzielają poziomo kondygnacje. Fasadę zwieńcza belko-

wanie z gładkim fryzem i wydatnym gzymsiem, na którym leży rynna odprowadzająca wody opadowe z dachu.

Fasada frontowa jest 12-osiowa; część środkowa 6-osiowa zrytmizowana podwójnymi otworami, a para środkowa przechodzi w parterze w jeden centralny otwór paradywnych, reprezentacyjnych drewnianych drzwi wejściowych. Stolarka okienna drewniana skrzynkowa, w części wymieniona na nowoczesną z tworzywa PCV, 2-kwaterowa, dzielona poziomo 2-spraszami na kwadraty.

Otwory okienne zdobione gładkimi obramieniami-opaskami wykonanymi w tynku; na I piętrze prostokątymi z dodatkowymi łękami w zwieńczeniach, na II piętrze zamkniętymi odcinkowo. Nad otworem drzwi wejściowych umieszczono trójkątny tympanon. Elewacje boczne 6-osiowe rzeźbione analogicznie. Elewacja zachodnia – tylna – gładko tynkowana, ale boniowana pasami poziomymi.

Urzeźbienie fasad jest odzwierciedleniem wspomnianego wyżej „neoklasycyzmu”. Autorstwo obu budynków (nr 3, nr 24) jest przypisywane Ignacemu Kinelowi, a budowa ufundowana została przez „filantropa rzeszowskiego”, co

udokumentowano na zamontowanej wewnętrznie przy wejściu głównym tablicy: „Dom Fundacji Jana Towarnickiego”, otoczonej ramą kamienną.

Wnętrze budynku w układzie korytarzowym. Nad korytarzem parteru sklepienia beczkowe, wzmocnione żebrami półkolistymi, ryzalitującymi wnętrza. Nad I i II piętrzem stropy płaskie drewniane, belkowe, wzmocnione dźwigarami stalowymi, tynkowane.

W osi wejścia głównego schody, łączące komunikacyjnie kolejne kondygnacje, dające łatwy dostęp do wszystkich pomieszczeń. Schody, konstrukcji typu Kleina z podstopnicami i stopniami z drewna twardego i balustradą stalową, ozdobną techniką kowalską, które zachowały pierwotny charakter.

Kolejne remonty i modernizacje budynku umożliwiały jego istnienie w pierwotnym – naturalnym – stanie technicznym wnętrza, w pełni przydatnych do zmieniających się funkcji. Ekipy budowlano-remontowe przy udziale konserwatora zabytków dążyły do zachowania monumentalności i piękna nadanego przez twórcę formy architektonicznej dostrzeganej przez widza, przykuwającej wzrok turystów i studentów odwiedzających budynek.

Okazały budynek, pierwotnie zbudowany na skraju miasta, o pięknej formie architektonicznej, dogodnej, czystej funkcji użytkowania wnętrza „stwarzał na ówczesne czasy wszystko, co najdogodniejsze dla warunków pracy, estetyki i higieny szkolnej”. W rezultacie dzieło Fundacji stało się trwałym pomnikiem historii rozwoju oświaty i kultury ziemi rzeszowskiej.

Tworzenie wartości o wymiernej formie architektonicznej, pozostawiającej trwały kształt w przestrzeni miasta i dowód historycznej pamięci po przeszłych pokoleniach – to właśnie jest istotą tego niewielkiego kubatury, ale „wielkiego duchem”, niepowtarzalnego – w odróżnieniu od typowych współczesnych obiektów budynku, obiektu kultury duchowej i „fizycznej”.



Przeszedłem całą Ziemię dookoła i jeszcze trochę dalej

Rozmowa z trenerem reprezentacji Polski w chodzie sportowym Lesławem Lassotą

Krzysztof Kubala

– Co wiemy o chodzie sportowym, poza „złotym” mistrzem Korzeniowskim?

– Rzeczywiście niewiele, kiedy Robert Korzeniowski startował i osiągał znaczące sukcesy sportowe, wzrosło zainteresowanie tą dyscypliną i dzięki temu większość z nas wie jak chód wygląda, ponieważ wielokrotnie w sprawozdaniach sportowych oglądaliśmy sukcesy Roberta. Był czterokrotnie mistrzem olimpijskim, trzykrotnym mistrzem świata, wielokrotnym medalistą mistrzostw Europy i dwukrotnym zwycięzcą Uniwersjady. Chód był ciągle obecny w mediach, nawet w reklamach wykorzystano migawki z największych zwycięstw Korzeniowskiego. Widzowie są zorientowani jak wygląda i czym jest chód sportowy – to konkurencja techniczna, z racji ścisłych przepisów, dotyczących sposobu chodzenia – poruszania się ruchem ciągłym, ze stałym kontaktem z podłożem. Kiedy jedna noga jest w powietrzu, to druga ma kontakt z podłożem. Kiedy chcemy oderwać nogę zakroczną, to wykroczna już musi dotykać ziemi i być wyprostowana w kolanie.

Za naruszenie zasad sędziowie dają ostrzeżenie – jedno z nich jest zapisywane w notiesie sędziowskim w postaci niepełnego trójkąta – to znaczy, że zawodnik idąc nie ma wyprostowanej nogi w kolanie. Wężyk oznacza, iż zawodnik jest w tzw. fazie lotu, czyli nie ma kontaktu z podłożem, mówiąc językiem chodziarskim „wisi w powietrzu”. Młodzi zawodnicy, niewytrenowani, mający braki techniczne, raczej rzadko świadomie podbiegają, a to już jest oszustwo. Sędziowanie jest kontrowersyjne, dla jednego zawodnik idzie poprawnie technicznie, a drugi sędzia uznaje, że zasługuje na ostrzeżenie, lub usunięcie.

– Nie ma drugiego takiego sportu w lekkiej atletyce, gdzie tyle zależy od sędziego?

– Rzeczywiście, w maratonie i krótszych biegach zawodnik może minąć linię mety nawet na czworakach i wszystko będzie w porządku. W skokach i rzutach wszystko jest jasne – jeśli poprzeczka nie spadła, lub nie została przekroczona linia – wynik jest zaliczany. To są pewne bezsporne fakty. Pod tym względem chód przypomina jazdę figurową na łyżwach – wszystko zależy od subiektywnych ocen sędziów.

– Skąd na Podkarpaciu tak wielu wybitnych zawodników tej, do niedawna uprawianej przez tak nielicznych, dyscypliny sportu?

– Podkarpacie jest „kolebką” chodu sportowego. Najwięcej znaczących zawodników w tej dyscyplinie, łącznie z Robertem Korzeniowskim, wywodzi się z naszego regionu. Tak utalentowanego i utytułowanego zawodnika, jak Robert długo nie będzie, bo trafia się taki jeden na stulecie, choć oczywiście życzyłbym sobie, by się narodził następny taki fenomen.

Z młodego pokolenia największe nadzieje budzą: startujący na mistrzostwach świata w Osace Grzegorz Sudoł, który karierę zaczynał u trenera Juliana Zięby w Nowej Dębie, skąd się wywodzi, Rafał Augustyn, zaczynający w „Sokole” Mielec, wychowanek trenera Józefa Wojtowicza i trenujący w Hrubieszowie Rafał Fedaczyński, również pochodzący z naszego regionu. Wspomnę też o naszych studentach, którzy startowali w lipcu na młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Debreczynie z dobrym rezultatem: Katarzyna Kwoka była czwarta – zabrakło jej 8 sekund do medalu i minutę do minimum olimpijskiego; z rekordem życiowym osiągnęła klasę mistrzowską międzynarodową, najwyższą, jaka jest w tej dyscyplinie. Startowała też studentka naszego Wydziału Wychowania Fizycznego, Paulina Buziak, uzyskując 10 miejsce, również z rekordem życiowym. Trochę pechowo startował Artur Brzozowski z II r. WF, który siedział na IV miejscu i został ukarany wykluczeniem, kiedy miał spore szanse na sukces.

Na tych mistrzostwach startował też nasz student Jakub Giża, który w pchnięciu kulą zdobył tytuł mistrza Europy. Wspominam o tym, by podkreślić, że nasz Wydział WF miał czterech przedstawicieli na najwyższej rangą sportowej imprezie młodzieżowej.

– Skąd wzięła się tak wysoka pozycja tej dyscypliny u nas w regionie?

– Tu są zawodnicy, którzy po zakończeniu kariery zostali trenerami i zajęli się wychowaniem młodzieży. Przecież ja też przez kilkanaście lat byłem chodziarzem „Resovii”, była tu znacząca grupa zawodników, wśród których pierwszym, znanym w kraju, był Bogusław Duda, uczestnik Olimpiady



w Montrealu, później Jan Kłos, wielokrotny mistrz Polski przed Robertem Korzeniowskim, Zbyszek Wiśniewski, no i oczywiście sam Robert Korzeniowski, który zaczynał karierę zawodniczą i osiągał pierwsze sukcesy w MKS Tarnobrzeg. Byliśmy wszyscy w kadrze narodowej, biorąc udział w zawodach rangi pucharu Europy, pucharu Świata, meczach międzypaństwowych. Tworzyliśmy bardzo silną grupę.

– A jak Pan trafił do kadry, a potem został trenerem i – w rezultacie – uzyskał obecne stanowisko?

– To się stało trochę przypadkowo, bo marzyłem, by zostać trenerem judo. W tej dyscyplinie doszedłem dość szybko do dobrych wyników i chciałem zostać asystentem trenera młodzieży w KS „Walter”, w latach 70. Byli tam dobrzy trenerzy, u których wiele się nauczyłem i świetni zawodnicy. Jako zawodnik doszedłem do stopnia 1 Dan, czyli do czarnego pasa w judo.

Los zrzucił, że pojechałem na obóz z trenerem Stanisławem Zaborniakiem do Siczowa w 1974 r., gdzie nad jeziorem mieli zgrupowanie również biegacze. Po pływaniu trener kazał nam wszystkim biegiem wracać do ośrodka. Ja przybiegłem drugi, parę metrów za najlepszym z biegaczy, gdyby dystans był dłuższy to może bym go wyprzedził. Trener wtedy powiedział: „Koniec, ty będziesz lekkoatletą”. Tak się zaczęła moja przygoda z lekką atletyką, zacząłem poważnie biegać, choć trochę późno – bo tylko jeszcze rok byłem juniorem. Wystartowałem na mistrzostwach Polski w chodzie na 20 km, zwyciężając wcześniej w eliminacjach strefowych, a w mistrzostwach wśród 24 bardziej doświadczonych zawodników zająłem 8 miejsce, co było dla mnie niesamowitym sukcesem, bo nigdy wcześniej nie przeszedłem dystansu 20

Z WYDZIAŁU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

km. Ten wynik sprawił, że zostałem powołany do kadry narodowej juniorów. To mnie zmobilizowało do ciężkiej pracy. To owocowało oczekiwanymi wynikami i tak trafiłem do kadry seniorów, zdobywając srebrny medal na młodzieżowych mistrzostwach Polski. Równocześnie odbywałem staż trenerski. Specjalizowałem się w dystansie 50 km, bo kondycyjnie i wiekowo do tego dystansu byłem przygotowany. Najgorsze miejsce, jakie zająłem startując w mistrzostwach Polski było szóste, a startowało wtedy nie kilku – jak to się dzieje obecnie – a ponad czterdziestu zawodników. Przyczyną obecnej, niewesołej sytuacji są zmiany organizacyjne w sporcie. Dawniej w chodzie np. zawodnicy, którzy do określonego wieku zdobywali pierwszą klasę, stawali się członkami kadry i dostawali stypendia sportowe. Kiedy kończyli 23 lata, musieli osiągnąć klasę mistrzowską, by otrzymać stypendium olimpijskie. Wszystkie te etapy też zaliczyłem, zdobywając klasy, wiedzę i umiejętności – tak ta moja przygoda ze sportem trwała przez kilkanaście lat.

Trenując chód przeszedłem ponad 43 tysiące km na treningach, a na zawodach ponad ok. 1300 km. W książeczce zawodnika wszystko to się zapisuje, a od 1000 km otrzymuje się medal pamiątkowy (brązowy za 1000, srebrny za 2000 i złoty za 3000). Mam taką pamiątkę, potwierdzającą, że ukończyłem wszystkie zawody i nie zostałem zdjęty z trasy przez sędziów, bo tylko takie kilometry liczą się do medalu. Niewiele osób ma taką dokumentację i zawodnicy cenią ją bardzo wysoko.

– Kiedy rozpoczął Pan swoją trenerską karierę?

– W 1986 r. zacząłem, jako instruktor, prowadzić grupę zawodników w Mielcu. Moje podopieczne zaczęły bić rekordy życiowe, osiągnęły klasy mistrzowskie i medale na mistrzostwach Polski. Taki był mój debiut w roli trenera. A największe sukcesy trenerskie odniosłem w „Resovii” jako opiekun bliźniaków Łukasza i Wojciecha Szelów, z którymi pojechałem na mistrzostwa świata w Portugalii. Jeden z nich miał trzeci rezultat w świecie. Zdobyli razem 18 medali na Mistrzostwach Polski. Później był Konrad Morawczyński, który zdobył dwa tytuły mistrza Polski i inni zawodnicy, też zdobywający medale. Ci moi wychowankowie, których prowadziłem od pierwszych kroków chodzarskich, zdobyli 26 tytułów mistrza Polski i jeden tytuł mistrza Europy juniorów młodszych. W tej chwili naszą najlepszą zawodniczką jest Katarzyna Kwoka, studentka III roku Wydziału WF, która tylko w tym roku zdobyła cztery tytuły mistrza Polski. To w tej chwili najlepsza zawodniczka w kraju,



Podczas zawodów młodzieżowych w Rzeszowie na stadionie Resovii od prawej: Robert Korzeniowski, Stanisław Zaborniak, żona R. Korzeniowskiego i Lesław Lassota

nawet R. Korzeniowski, będąc we wrześniu w Rzeszowie powiedział, że Kasia jest bardzo perspektywiczną zawodniczkę, przed którą jest wielka kariera. Może nie dorówna Robertowi, ale są przed nią znaczące sukcesy.

Przebywający we wrześniu w Rzeszowie Robert Korzeniowski pochwalił nasz stadion, jako pięknie położony, kameralny i mile się kojarzący, bo swój pierwszy złoty medal zdobył właśnie na „Resovii” w Rzeszowie, w 1985 r. i od tego czasu na naszym stadionie nie był.

– Jakże ma Pan plany, jeśli chodzi o reprezentację Polski w chodzie?

– W październiku rozpoczną się obozy lecznicze. Zawodnicy leczą po sezonie kontuzje. Od listopada rozpoczynamy nowy sezon treningów lekkooatletycznych. Pierwsze starty rozpoczną się w zimie od halowych mistrzostw Polski, a już w miesiąc później są starty, w których zawodnicy będą walczyć o minima olimpijskie i prawo startu w mistrzostwach świata, w zależności od tego, jakie zawody w danym roku nas czekają. Wśród naszych studentów największe szanse mają wspomniani już: Katarzyna Kwoka, Artur Brzozowski i Jakub Giża w pchnięciu kulą, by wyjechać na Olimpiadę. Być może ktoś inny niespodziewanie osiągnie wynik uprawniający do wyjazdu do Pekinu, co byłoby bardzo dla nas miłe, gdyby nasi studenci pojechali na Olimpiadę.

W grudniu będą zawody krajowe. W styczniu planujemy obóz w terenie gdzie nie będzie śniegu i będzie można trenować na suchych drogach, może uda się zorganizować ten obóz w RPA. Pod koniec lutego są planowane halowe mistrzostwa Polski, następ-

nie tradycyjny już wyjazd do Tunezji. Po powrocie czeka nas międzynarodowy meeting w Dudnicach na Słowacji.

Później czekają nas starty w przedolimpijskie w Pekinie, przewidujemy, że pojedzie tam 5 najlepszych zawodników. W połowie maja zaplanowano wyjazd na puchar świata do Rosji, aż na Kamczatkę, następnie mistrzostwa Polski i przygotowania do Olimpiady w Pekinie. Może jeszcze oczywiście coś się zmieni, bo po drodze są zaplanowane również Akademickie Mistrzostwa Polski w Rzeszowie (w kwietniu).

– Czy mamy jakieś szanse na Igrzyskach Olimpijskich kontynuowania tradycji Roberta Korzeniowskiego – czy można oczekiwać medali w chodzie?

– To jest dziedzina nieprzewidywalna. W większej grupie idących zawodników zawsze ktoś odpada z różnych względów. Nie można jednak liczyć na takie przypadki i najlepiej być doskonale przygotowanym. To powiększa szansę na sukces w czystej, sportowej walce. Wierzę, że będziemy mieli trochę szczęścia i życzę naszym zawodnikom, aby taki medal był, jeśli nie na tej, to już na pewno na następnej Olimpiadzie w Londynie. Najlepszy wiek do zdobywania medali to 26–30 lat – wtedy nadchodzi optymalny wiek dla zawodniczek i zawodników, startujących w chodzie na długich dystansach, które są konkurencjami technicznymi i wytrzymałościowymi.

Wszyscy trzymamy za naszą reprezentację kciuki i życzymy, aby tak właśnie było. Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę wielkich sukcesów w pracy trenerskiej z reprezentacją.

Jawor – obóz dla prawdziwych „wuefiaków”

Maciej Brożyna (Max), Maciej Śliż (Sven), Łukasz Godek (Rasti)

Wydział Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego corocznie organizuje obozy letnie dla studentów I roku, w tym roku ów obóz odbył się na terenach Wojskowego Zespołu Wypoczynkowego „Jawor”, gdzie studenci każdego dnia byli poddawani przeróżnym testom wytrzymałościowym oraz mieli możliwość treningu i rozwijania swoich sportowych umiejętności pod okiem instruktorów i trenerów – pracowników dydaktyczno-naukowych Wydziału, a po wszystkich całodziennych zajęciach, wieczorem – możliwość integrowania się, bo poznanie następowało nad wyraz intensywnie w trakcie dnia. Baza dydaktyczno-sportowa wojskowych niestety nie pomieściła wszystkich studentów w tym samym czasie, dlatego też obóz letni podzielony został na 3 turnusy: I turnus od 20 czerwca do 3 lipca, II turnus od 3 lipca do 16 i III turnus – od 16 do 29 lipca. Kierownikiem i koordynatorem całego zgrupowania był dr Sławomir Drozd, kierownik Zakładu Pływania i Obozownictwa w Katedrze Sportu.

Pierwszy dzień pobytu na obozie związa-ny był z poznaniem umiejętności studentów na pływalni, to pomogło w podziale na od-

powiednie grupy pływackie – od najlepszej, przez trochę słabszą, do „pozostałych”. Później były też zajęcia z turystyki terenowej, zespołowych gier sportowych, gier terenowych (podchody), kajakarstwa oraz pływania długodystansowego na otwartych wodach. Ważną rolę pełniły zajęcia z żeglarstwa, podczas których nasi studenci uczyli się abecadła żeglugi wraz z nauką nawigacji i podstawowych węzłów. W tym celu pierwszorocznicy odbywali 2-dniowe rejsy, podczas których mogli poznać prawdziwe życie „wilka morskiego”, czasem ciężkie, ale zawsze przynoszące wiele niezapomnianych wrażeń i emocji.

Miejscem noclegowym „żeglarzy” była baza AZS na wyspie „Energetyk” w Polańczyku. Wieczorem i w nocy prowadzili życie obozowe, uczyli się przygotowywać posiłki w warunkach polowych, szybko i sprawnie rozkładać namiot, a czasem nawet rozpalać ognisko w deszczu. Zawsze wracali uśmiechnięci, wysmaganici wichrem i szkwałem – bogatsi o nowe doświadczenia.

Codzienne zajęcia rozpoczynały się rozgrzewką w formie biegów lekkoatletycznych lub pływania, które były poprzedzone (jak to w „wojsku”, tylko wysypiać się mogliśmy dłużej niż „szwejki”) apelem i sprawdzeniem

obecności uczestników o godzinie 7³⁰ rano. Po śniadaniu, dającym zapas energii, zajęcia odbywały się od godziny 9³⁰ do 14³⁰; w tym czasie realizowane były zajęcia z zakresu turystyki terenowej, pływania i kajakarstwa.

Turystyka terenowa jako forma *rekreacyjno-wypoczynkowa* miała na celu poznanie przepięknych terenów okalających Zalew Soliński. W programie m.in. zaplanowane zostało zwiedzanie Soliny wraz z wejściem do wnętrza zapory, wyjście na Teleśnicę oraz wyjazd w Bieszczady, z wyjściem do „Chatki Puchatka” na Połoninie Wetlińskiej. Natomiast zajęcia z pływania i kajakarstwa miały na celu naukę i doskonalenie różnych kajakowych technik pływania i elementów bezpieczeństwa, (np. wchodzenie i wychodzenie z kajaka w głębokiej wodzie) oraz doskonalenie stylów pływackich (klasyczny, grzbietowy, motylkowy oraz dowolny), bo umiejętność pływania w ogóle jest warunkiem uzyskania indeksu na wf.

Po południu – po obiedzie i godzinnym odpoczynku – zajęcia były kontynuowane na hali sportowej, gdzie prowadzone były treningi zespołowych gier sportowych. Wieczory poświęcone były relaksowi i przygotowaniu się do następnego, pełnego wrażeń dnia. W ramach „relaksu” odbywały się również wykłady teoretyczne z kajakarstwa, turystyki i pływania – wymagające predyspozycji umysłowych, których rozwinięcie i trening uchroni „pierwszorocznych” od zostania „drugorocznymi”, albo nawet „pójścia w kamasze” – do czego aluzją był charakter ośrodka, w którym nasz obóz się odbywał.

Obóz letni to nie tylko basen, góry czy wody otwarte, ale również – jeśli ma się jeszcze na to siły – czas na rozrywkę. Trzy razy podczas każdego turnusu odbywały się oficjalne imprezy karaoke oraz tańce, jak również pożegnalne ognisko z pieczoną kiełbaską i karkóweczką na zakończenie każdego turnusu. Ci z pierwszego obozu skakali nawet przez ognisko w noc świętojańską.

Obóz kończył się zaliczeniem minimów poszczególnych prób wytrzymałościowych m.in.: pływanie na otwartych wodach (dystans 1500 m) w połączeniu z pokonaniem dystansu 50 m na czas (dwoma stylami pływackimi), kajakarstwo i tor przeszkód oraz próbę wytrzymałościową – bieg na czas pod górę stromego stoku narciarskiego (dł. 900 m).

Warunki pogodowe były zmienne, od słonecznej letniej pogody, po porywisty, całkiem nieletni wiatr i nieustanne opady deszczu. Nasi studenci przetrwali i tę ciężką próbę, pokazując, że nie przypadkiem dostali się na Wydział WF.



Transgraniczny rajd rowerowy: „Uśmiech – Doświadczenie – Przeżycie”

Jarosław Herbert, Łukasz Godek

Zaraz po „okresie ochronnym” dla studentów z pierwszego roku Studenckie Koło Naukowe „Podróżników” oraz Studenckie Towarzystwo Naukowe działające przy Wydziale Wychowania Fizycznego naszego Uniwersytetu zorganizowało Transgraniczny Rajd Rowerowy Rzeszów-Bardejów (Słowacja), pod patronatem dziekana Wydziału WF prof. dra hab. K. Obodyńskiego. Rajd ten odbył się w dniach 12–14 października br., na rowery wsiadło 12 osób, przeważali studenci z nowego kierunku turystyki i rekreacji. Opiekunem grupy był mgr Jarosław Herbert.

Celem tego wyjazdu było ukazanie w praktyce rowerowej formy turystyki, która współgra z ochroną przyrody oraz poznanie walorów turystycznych i krajoznawczych Magurskiego Parku Narodowego i Beskidu Niskiego po polskiej i słowackiej stronie.

Wyjazd nasz rozpoczął się o 4⁵⁰ rano z rzeszowskiego dworca PKP, skąd poprzez mgłę, po ok. 2 godz. podróży koleją, dotarliśmy do Jasła. Dalej, już na rowerach, udaliśmy się do Nowego Żmigrodu, gdzie oczekiwało na nas niemałe śniadanie.

Z dobrze umiejscowionym „środkiem ciężkości” i „naładowanymi akumulatorami”, popedałowaliśmy w kierunku Krempnej, poprzez sympatyczne serpentyny, które chyba każdemu dały się zdrowo we znaki. Po ok. 1,5 godz. jazdy dotarliśmy do ośrodka edukacji i muzeum Magurskiego Parku Narodowego w Krempnej, który w 2004 r. zbudowano i wyposażono, a następnie udostępniono do zwiedzania i dla działalności edukacyjnej.

Później jeździliśmy po Magurskim Parku Narodowym, który rozpoczął swoją działalność od 1 stycznia 1995 roku. Stąd udaliśmy się w kierunku przejścia granicznego w Ożennej (turystyczne przejście pieszo-rowerowe) i znów było nam pod górkę. Po crossowym zjeździe od granicy drogą szutrową, zatrzymaliśmy się na posiłek. W odległości paru kilometrów od Bardejowa rozbiliśmy namioty i po miłych chwilach przy ognisku szybko zapadliśmy w głęboki sen.

Następnego dnia już o 8³⁰ po dość obfitym śniadaniu (ziemniaki z ogniska), wyruszyliśmy do Bardejowa, który w 2000 r. znalazł się na liście UNESCO, jako jedno z trzech miast w tym kraju. Tu zwiedziliśmy piękne zabudowania rynku wraz z ratuszem i gotyckim kościołem pw. św. Idziego. Po krótkiej przerwie i naprawieniu paru usterek w rowerach wróciliśmy na szlak, kierując się na północ do miejscowości Bardejowskie Kupele, jednego z najstarszych i najpiękniejszych kurortów Słowacji. Pierwsza wzmianka o uzdrowisku pochodzi z 1247 r. Mieliśmy wielką ochotę na kąpiel w gorących źródłach, jednak okazało się, że warunkiem takiej przyjemności jest wykupienie przynajmniej jednej doby w tamtejszych ośrodkach.

Z Bardejowskich Kupeli, przez Zborów i Becherów pojechaliśmy na przejście graniczne w Koniecznej. W pamięci pozostał 10-kilometrowy podjazd do granicy i wreszcie mieliśmy z górki czerwonym szlakiem. Na postój i nocleg zatrzymaliśmy się we wsi Radocyna (pole namiotowe krakowskiego PTTK). Na miejscu spotkaliśmy, zupełnie przypadkowo, przewodników beskidzkich, którzy udostępnili nam swoją wiatę wraz z piecem na drewno. Mogli-

śmy się ogrzać i wysuszyć przemoknięte ubrania i buty. W niedzielę aura poczęstowała nas zmrożonym deszczem i wzmogonym wiatrem (jak na rajd rowerowy pogoda była „extra”), co wyraźnie wzmogło chęć powrotu do Rzeszowa. Najprawdopodobniej z nieprzyzwyczajenia do nadmiernego wysiłku, jedna studentka została na placu (w namiocie) – powodem był ból w stawach. Dalej, szlakiem starych łemkowskich kamiennych krzyży i kapliczek, podążaliśmy w kierunku Jasła, pogoda zmieniała się jak w kalejdoskopie; był zamarznięty deszcz, słońce i wiatr (największy wróg rowerzysty), który potrafił spychać nas na pobocze. Po obiedzie w Nowym Żmigrodzie udaliśmy do Jasła, gdzie czekał na nas już pociąg do Rzeszowa. Przez 2 godziny podróży mogliśmy podyskutować i umówić się na następny wyjazd, a dokładnie na „Jesienne Harce w Beskidzie Niskim” (rejon Komańczy 9–11 XI 2007), na który zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Na trasie do Bardejowa był z nami student II roku WF, który ma na swym koncie wiele podróży rowerowych, np. wjazd na wulkan Etna na Sycylii oraz zaliczonych, na rowerze, wiele krajów Europy i Afryki. Jego obecność dodawała nam wigoru i uskrzydlała podczas przemieszczania się na dwóch kółkach (dzięki, Rafał!). Wyjazd pozwolił nam wzbogacić się o nowe doświadczenia, poznać się lepiej wzajemnie oraz zapoznać młodych studentów z turystyką aktywną, „od zaplecza”. Te lekcje zapamiętają na pewno dłużej, niż teorię wyniesioną z sal wykładowych.

Z góry serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych studentów naszego Uniwersytetu do naszego Koła Naukowego „Podróżników”, które zrzesza już 50 członków i ich liczba stale rośnie. Mamy już na swym koncie kilkanaście wyjazdów, w tym kilka zagranicznych i o większości z nich pisaliśmy w naszej „Gazecie”. Nasz kontakt (0-17) 872 18 49 lub kom. 693 522 635, e-mail stnur@interia.pl lub osobiście: pokój nr 10 przy ul. Towarnickiego 3, w budynku Wydziału WF UR.



„Semana internacional de Folclore 2007”

Jadwiga Madej

W dniach od 7 do 14 lipca 2007 roku ZPiT „Resovia Saltans” gościł w Portugalii, w uroczym miasteczku Cantanhede, gdzie reprezentował Polskę na Międzynarodowym Festiwalu „Semana internacional de Folclore 2007”. W festiwalu udział wzięły folklorystyczne grupy taneczne z Serbii („Mladost”), Hiszpanii („L'Arenilla de Borriana”), Peru („Ayacucho”), afrykańskiego Timoru („Bei Gua”) oraz z Portugalii („Cancioneiro de Cantanhede”).

Oficjalne rozpoczęcie festiwalu poprzedziła barwna parada przybyłych zespołów tanecznych, która zgromadziła wszystkich na placu ratuszowym. Po wysłuchaniu hymnów narodowych w wykonaniu tamtejszej orkiestry wojskowej oraz wciągnięciu na maszt flag państwowych (powiewających dumnie przed ratuszem przez cały czas trwania festiwalu) imprezę rozpoczęli burmistrz miasteczka Cantanhede wraz z obecnymi przedstawicielami Międzynarodowej Organizacji CIOFF. Koncert galowy otwierający festiwal, w którym zaprezentowały się wszystkie uczestniczące zespoły, odbył się w późnych godzinach wieczornych na rynku Cantanhede przy kilkutysięcznej publice.

Koncerty towarzyszące festiwalowi odbywały się codziennie w późnych godzinach wieczornych. W dzień mieliśmy dużo „czasu wolnego”. Nikt jednak nie narzekał na nudę. Trwający dziesięć dni festiwal obfitował w liczne niespodzianki przygotowane specjalnie dla zespołów artystycznych; zwiedzaliśmy miasteczka i wioski portugalskie, poznając ich ciekawą architekturę oraz typową dla regionu florę i faunę.

Niewątpliwą atrakcją turystyczną było zwiedzanie zabytkowego miasta uniwersyteckiego Coimbra, uznawanego po stolicy kraju – Lizbonie – za drugie co do wielkości miasto studenckie. Dużą frajdą były wyjazdy na uroczę plaże w Tocha i de Mira nad Oceanem Atlantyckim, oddalonych od naszej bazy tylko o 30 km.

Wielkim duchowym przeżyciem dla wszystkich uczestników wyjazdu był kilkogodzinny pobyt w sanktuarium w Fatimie.

Interesującym doświadczeniem była również wyprawa do winiarni Adega Coop w Cantanhede, połączona z ciekawą prezentacją procesu produkcji tutejszego wina, a następnie z degustacją kilku jego rodzajów. Wszak Portugalia słynie w całej Europie z wyrobu tego trunku.



Dodatkową niespodzianką była zaplanowana przez organizatorów festiwalu popołudniowa wizyta u rodzin portugalskich. Dzięki temu mogliśmy poznać „prawdziwe” życie tubylców oraz skosztować dań serwowanych w Portugalii w porze obiadowej. Po powrocie do internatu wszyscy dzielili się swoimi, czasem bardzo oryginalnymi, przeżyciami,



STRONY STUDENCKIE



jakich doznali w czasie kilku godzin spędzonych w rodzinach.

Uczestnicy wyjazdu mieli także możliwość zwiedzenia jednego z najbardziej znanych miast portugalskich Porto, od którego dawnej łacińskiej nazwy „Portus Cale” wywodzi się nazwa całego państwa. Porto urzekło nas swą wielkością i pięknym usytuowaniem. Położone u ujścia rzeki Douro, na wzgórzach, z których roztacza się przepiękny widok na Ocean Atlantycki, wraz z potężnymi zabytkowymi budowlami wznoszącymi się nad

wąskimi, stromymi, brukowanymi uliczkami pełnych gwaru i zgiełku, zachwyciło nas swoją specyficzną, niepowtarzalną atmosferą. Średniowieczne centrum miasta (najstarsze informacje o jego istnieniu pochodzą z V wieku) znajduje się na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Czas wypełniony licznymi atrakcjami i koncertami mijał nieubłaganie. Koncert galowy, kończący festiwal, nadszedł nadszybczyk szybko. Szkoda było rozstawać się

z tak pełnym wrażeń życiem, jakie się wiodło przez tych kilka dni, tak odmiennym od polskiej rzeczywistości. Niepowtarzalna atmosfera miasteczek portugalskich wynikająca z tutejszej kultury, tradycji, architektury i otaczającej przyrody, zrobiła na nas wielkie wrażenie i pozostanie długo w naszej pamięci. Wszyscy uczestnicy wyjazdu wrócili wypoczęci, opaleni i zadowoleni, z nadzieją wyjazdu na kolejny, tak bardzo udany festiwal – już za rok.

Foto Maciej Sobotkowski

W pływaniu jesteśmy najlepsi

Dwudziestego października 2007 roku odbyły się **Akademickie Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego w Pływaniu**. Startowali reprezentanci 8 szkół wyższych. Walczono o najlepsze wyniki indywidualnie i w dyscyplinach drużynowych. W klasyfikacji końcowej (zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet) zdecydowanie najlepsza była drużyna naszego Uniwersytetu. Wśród pań zwyciężały nasze studentki: **Magdalena Świstak** (50 m stylem motylkowym); **Justyna Jusiewicz** (50 m stylem grzbietowym); **Greta Ostrowska** (50 m stylem klasycznym); **Justyna Jusiewicz** (50 m stylem dowolnym) oraz sztafeta 4x50 m stylem dowolnym (**Jolanta Łaskowska**, **Alina Kłosowicz**, **Magdalena Świstak**, **Justyna Jusiewicz**).

We współzawodnictwie mężczyzn dwaj studenci Uniwersytetu zajmowali pierwsze miejsce: **Bartosz Pietryka** (50 m stylem grzbietowym) i **Olaf Omiołek** (50 m stylem klasycz-



nym i 100 m stylem zmiennym). Najlepsza była też nasza sztafeta 4x50 m stylem dowolnym (**Norbert Ozimek**, **Olaf Omiołek**, **Bartosz Pietryka**, **Siergiej Wojciechowski**).

Drużynę Uniwersytetu Rzeszowskiego do zawodów przygotował mgr **Zbigniew Sarna**, nauczyciel akademicki z Wydziału Wychowania Fizycznego,

Biecki plener malarski rzeszowskich studentów

Andrzej Topczyj

W dniach 23 czerwca – 3 lipca 2007 r. trwał w Bieczu plener malarski studentów drugiego roku Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Brało w nim udział 33 studentów pod opieką artystyczną prof. UR – dra hab. **Marka Olszyńskiego**, prof. UR i dra hab. **Marka Pokrywki** prof. UR oraz dra **Antoniego Nikla**.

Pogoda dopisała i młodzi plastycy mogli, zaraz po śniadaniu, wędrować z farbami i sztalugami w urokliwe i bardzo malarskie zakątki starego grodu nad rzeką Ropą. Sądząc zarówno po ilości, jak i jakości prac – żarliwie dyskutowanych na popołudniowych i wieczornych „korektach” – studenci pracowicie spędzali kolejne dni, o co zresztą postarali się opiekunowie, stawiając sprawę jasno: brak codziennie wykonanych prac oznacza wyjazd uczestnika z pleneru. Zresztą i sami opiekunowie czasu nie marnowali, bądź to „wycierając pędzle” (w płótna blejtramów), bądź też spełniając dydaktyczne obowiązki w postaci recenzowania i omawiania prac.

W Bieczu uczestnicy pleneru znaleźli, ze strony zaprzyjaźnionego Klubu Inteligencji Twórczej, organizacyjną pomoc – m. in. w zorganizowaniu doraźnej wystawy na bieckim rynku w czasie uroczystych obchodów 750. rocznicy lokacji miasta, co miało miejsce 1 lipca 2007 r.

W czasie trwania pleneru powstało około stu prac malarskich, wykonanych

nych, polegały na cierpliwym naprowadzaniu studenta do odkrycia przez niego samego błędów, uchybień i niekonsekwencji formalnych i merytorycznych. Ta sokratejska metoda ma wymiar zarówno dydaktyczny, jak i wychowawczy, gdyż pozwala wyrabiać systematyczność, krytycyzm i samodzielność myślenia i decydowania. Za to właśnie opiekunom pleneru należą się



w technice olejnej bądź akrylowej, a prócz tego były grafiki, szkice i rysunki. Chwała współczesnej rzeszowskiej „akademii”, że (w przeciwieństwie do akademii XIX wieku) rzeszowscy nauczyciele akademicki nie decydują za studentów o wyborach artystycznych, lecz domagają się jedynie – i aż! – rzetelnej pracy i żmudnych poszukiwań w obrębie wybranego stylu, kierunku lub szkoły. „Korekty”, czyli omawianie powstałych prac, lub też dokonanych na płótnach innowacji kompozycyjnych i kolorystycz-

słowa szczególnego uznania. Za wybranie Biecza na miejsce pleneru piszący te słowa, lokalny patriota, jest wdzięczny osobno, gdyż była to kolejna forma promowania Biecza, który posiada bogatą tradycję kontaktów z Rzeszowem jako miastem akademickim, a kiedyś także zwierzchnim – wojewódzkim (po ostatniej reformie administracji Biecz należy do woj. małopolskiego).



Studenci UR uczestnikami polsko-francusko-niemieckiego projektu „Hambacher Fest”

Anita Lehmann

W dniach 9–19 sierpnia 2007 r. grupa studentów UR przebywała w Kraju Saary, uczestnicząc w polsko-niemiecko-francuskim projekcie historycznym „Hambacher Fest”. Na zamku w Hambach (Saarland, Niemcy) obchodzono 175. rocznicę manifestacji, w której, w maju 1832 r., wzięło udział około 30 tysięcy ludzi (m. in. Polaków) pod hasłami zjednoczenia Niemiec, wolności i demokracji w Europie. Ten chlubny wycinek polsko-niemieckiej historii stał się impulsem do tworzenia w przyszłości współczesnej, zjednoczonej Europy.

Studenci i młodzież licealna z wielu regionów Polski (Rzeszów, Przemyśl, Lublin, Opole, Olsztyn, Poznań, Gdańsk) wzięli udział w warsztatach o różnorodnej tematyce. Dyskutowano o wykształceniu, wyrównywaniu szans, rynkach pracy, ekologii, kulturze, Europie bez granic i innych aktualnych problemach, frapujących młodych ludzi. W Akademii Europejskiej w Otzenhausen można było porozmawiać z politykami, przedstawicielami Parlamentu Europejskie-



Koncert chóru Instytutu Muzyki UR w Akademii Europejskiej w Otzenhausen

go, działaczami na rzecz zjednoczonej Europy, a także wymienić poglądy z rówieśnikami i obejrzeć wystawę rzeźb celtyckich.

Oprócz historii można było poznać także geografię pogranicza niemiecko-francuskiego. Studenci zwiedzili Park Archeologiczny Bliesbruck-Reinheim, w którym odkryto szczątki kultury celtyckiej i rzymskiej sprzed 2000 lat, a gdzie obecnie znajduje się muzeum i tereny wykopalisk archeologicznych. Zorganizowano też wycieczki do Saarbrücken, Trewiru, Strasbourga i Homburga.

Uniwersytet Rzeszowski reprezentowany był przez studentów dwóch instytutów: Instytut Filologii Germańskiej i Instytut Muzyki. Obok głównych uroczystości pod zamkiem w Hambach studenci wzięli udział w wielu imprezach dodatkowych, takich jak wycieczki, festyny i koncerty. Zespół wokalny Instytutu Muzyki (pod kierunkiem **Anny Marek-Kamińskiej**) był jedynym zespołem artystycznym z Polski, uświetniającym uroczystości. Koncertowano w Ministerstwie Edukacji w Saarbrücken i w Akademii Europejskiej w Otzenhausen. Chór śpiewał także podczas mszy ekumenicznej, rozpoczynającej obchody Hambacher Fest.



Koncert chóru Instytutu Muzyki UR w Kancelarii Miasta Saarbrücken

„Szlakiem łemkowskiej architektury sakralnej Magurskiego Parku Narodowego”

Joanna Kawiorska

U wagę wędrujących po terenach przyległych do Magurskiego Parku Narodowego zwracają piękne, niepowtarzalne, najczęściej drewniane cerkwie. Te pozostałości kultury łemkowskiej prezentuje wystawa w Czytelnicy Prasy Bieżącej uniwersyteckiej Biblioteki *Szlakiem łemkowskiej architektury sakralnej Magurskiego Parku Narodowego* (26 października – 22 listopada 2007). Zdjęcia przedstawiają cerkwie w Kotani, Świątkowej Małej, Świątkowej Wielkiej, Polanach, Olchowcu, Myscowej, Chyrowej i Pielgrzymce. Obiekty te są prawdziwą ozdobą Beskidu Niskiego. Wiele z nich uległo zniszczeniu. Po II wojnie światowej w opustoszałych wsiach niektóre rozebrano, a inne, nie odnawiane, rozsypały się ze starości.

Do czasu II wojny światowej Łemkowie byli grupą etniczną, która zamieszkiwała cały Beskid Niski, część Sądeckiego oraz zachodnią część Bieszczadów. Ukształtowała się ona w długim procesie historycznym, podczas którego asymilowała różne elementy etniczne. Na słabe na tym obszarze osadnictwo polskie, rozwijające się głównie w dolinach rzecznych w XV i XVI wieku napłynęła szeroka fala osadnictwa ruskiego, prawdopodobnie z terenów obecnej Ukrainy, a wówczas węgierskiego Zakarpacia. Ta prawosławna ludność w kontakcie z polskimi i słowackimi sąsiadami wytworzyła odrębną i bogatą kulturę.

Ludność łemkowska utrzymywała się głównie z górskiego rolnictwa. Drugorzędną rolę odgrywało pasterstwo, praca w lesie i rzemiosło. Mowa Łemków jest dialektem języka ukraińskiego z wpływami języka słowackiego, polskiego i węgierskiego. Sami do czasów II wojny światowej nazywali się Rusinami lub Rusnakami. Obecna nazwa Łemków pochodzi od często używanego przez nich słowa *łem* (tylko), które jako żartobliwe przezwisko najpierw zostało nadane im przez bieszczadzkich Bojków, później zostało przejęte przez badaczy, a w końcu zaakceptowane przez nich samych. Łemkowie jako budowniczości cerkwi byli wyznawcami Kościoła wschodniego – prawosławnego i greckokatolickiego. Po II wojnie światowej nastąpiła zagłada Łem-



kowszczyzny. Najpierw w latach 1944–1946 wysiedlano ich na tereny radzieckiej Ukrainy. Pozostałych, w 1947 roku, w ramach Akcji „Wisła” wysiedlono na Ziemię Odzyskane. W górach pozostali nieliczni autochtoni, którym udało się uniknąć wywózek. Na Łemkowszczyźnie działania UPA były sporadyczne i znajdowały znikome poparcie wśród miejscowej ludności. Dlatego wysiedlenia zostały przez nich odczuwane jako niezawiniona krzywda. Dopiero po 1956 r. mogli wracać z wygnania na rodzinne ziemie. Z tej możliwości skorzystała tylko niewielka ich część.

Według ostatniego spisu powszechnego (z 2002 r.) w Polsce żyje około 6 tys. Łemków, z czego około 10 % na Łemkowszczyź-

nie. Sami szacują swoją liczbę na dziesięciokrotnie większą niż w spisie.

Łemkowie kultywują swoje tradycje i zwyczaje. W rejonie Magurskiego Parku Narodowego w Olchowcu, niewielkiej wiosce, istnieje prywatne muzeum – Izba Pamiątek Łemkowskich założona przez jednego z mieszkańców. Co roku w maju odbywa się tam też bardzo uroczysty odpust – *keremesz*, podczas którego można obejrzeć występy zespołów folklorystycznych, wystawy i inne imprezy towarzyszące.

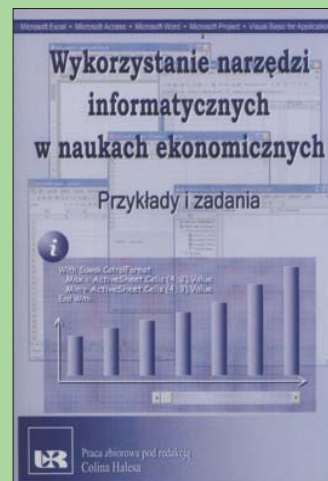
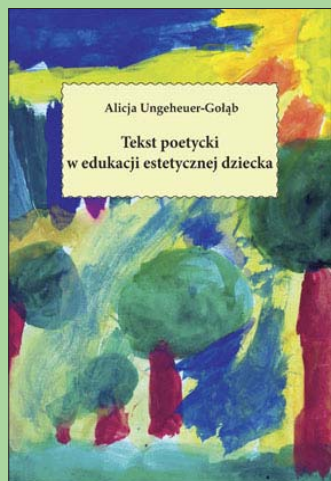
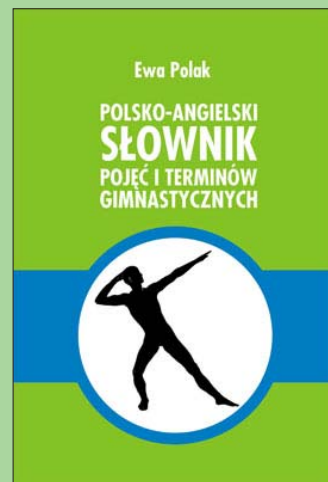
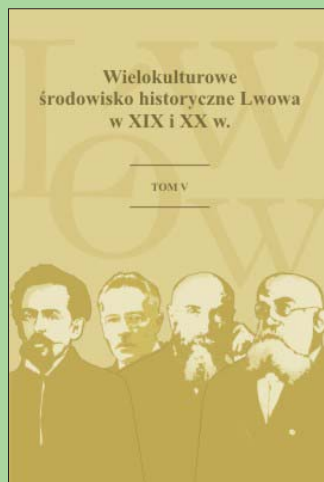
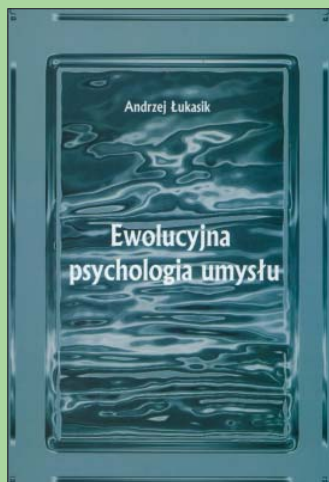
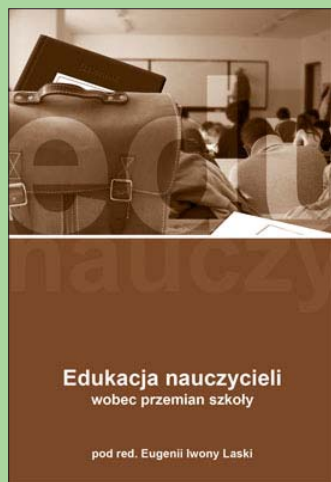
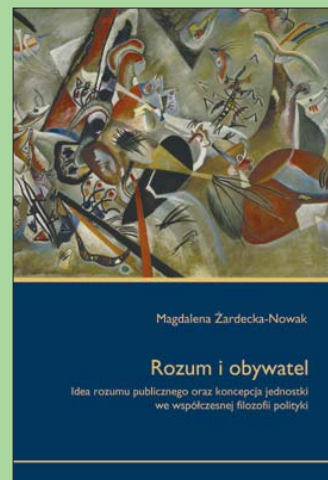
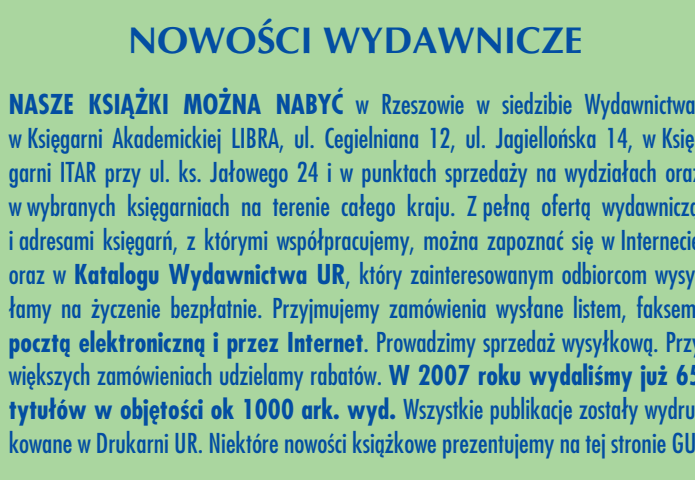
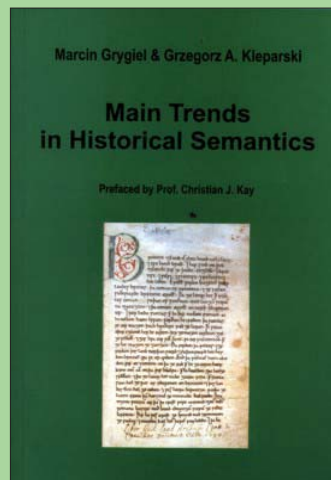
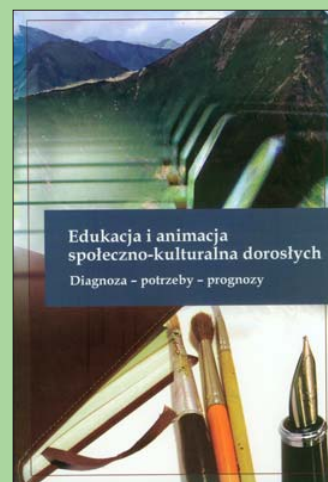
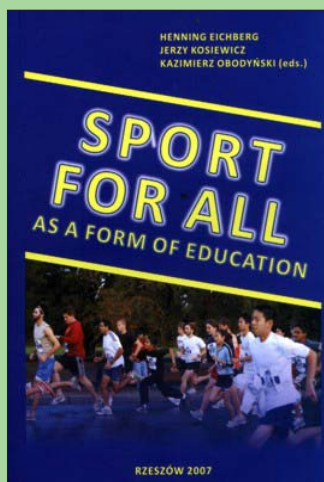
Przy okazji warto przypomnieć, że tereny te posiadają wysokie walory krajobrazowo-przyrodnicze i kulturowe i są bardzo ciekawym miejscem do uprawiania turystyki i wypoczynku.



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO

ul. Cegielniana 12, 35-310 Rzeszów, tel. 017 872 13 69 (kolportaż), fax 017 872 14 26

e-mail: wydaw@univ.rzeszow.pl, <http://wydawnictwo.univ.rzeszow.pl>



**Podręczniki
na informatykę
i każdy inny
kierunek**

Teraz pełną ofertę polsko- i obcojęzycznych podręczników akademickich kupisz w wybranych salonach Empik oraz na www.empik.com.



empik.com

książka akademicka

Pełna oferta podręczników dostępna w salonach:

Warszawa – Junior Megastore, ul. Marszałkowska 116/122, **Warszawa** – Nowy Świat Megastore, ul. Nowy Świat 15/17, **Kraków** – Megastore, Rynek Główny 5 / Sienna 2, **Wrocław** – Megastore, Rynek 50.

Szeroki wybór dostępny również w sklepach:

Katowice – Silesia Megastore, ul. Chorzowska 107, **Łódź** – Manufaktura Megastore, ul. Karłowicza 5, **Poznań** – Megastore, ul. Ratajczaka 44, **Bydgoszcz** – DTC, ul. Gdańska 15, **Gdańsk** – Galeria Bałtycka, al. Grunwaldzka 141 (od 4.10), **Szczecin** – Galaxy, al. Wyzwolenia 18, **Lublin** – DTC, ul. Krakowskie Przedmieście 40, **Rzeszów** – Galeria Graffica, ul. płk. Leopolda Lisa-Kuli 19, **Warszawa** – Wola Park, ul. Górczewska 124